Nr 203 Piątek 7 (20) września 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych.
Numer pojedynczy kosztuje 5 kop.
Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej.—Tel. 1672.
Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9. róg Puszkińskiej. Telefon 1672.
Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową wynosi: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**. kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni.
Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstem po **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz, 10 k. za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cité de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8 **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

KALENDARZ.

7 (20) Piątek — Jana M., Reginy.
8 (21) Sobota — **Narodzenie N. M. P.**
9 (22) Niedziela — Gorgoniusa M.
10 (23) Poniedz. — Mikołaja.
11 (24) Wtorek — Jacka M.
12 (25) Środa — Gwidona W.
13 (26) Czwartek — Eugenii P.

P. T. G. Dziś: ćwiczenia dla chłopców od godz. 5-ej — 6-ej; ćwiczenia dla młodzieży od g. 6-ej—7-ej, szermierka od g. 7-ej — 8-ej; ćwiczenia Grona Nauczycielskiego od g. 8-ej—9-ej; ćwiczenia dla chłopców od g. 9-ej — 10-ej.

Pragnący należeć do chóru «Lutni» mogą zapisywać się we wtorki i czwartki od godz. 8 wieczorem — próby odbywają się w te same dnie od godz. 8½ do 10½.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 3.

Stare grzechy.

We środę, dn. 5 września, rozpoczął się w Kijowie zjazd prawyborców rosyjskich trzech gubernii, zwołany w celu naradzenia się nad platformą wyborczą w przededniu wyborów do trzeciej Dumy państwowej.

Co ów zjazd postanowi, przesądzać w obecnej chwili trudno, już jednak na pierwszem posiedzeniu linia myśli politycznej, którą zjazd kierować się zamierza, została wytknięta jasno i wyraźnie.

Charakterystycznem i wysoce znamiennem było inauguracyjne przemówienie prezesa zjazdu, p. Rewy, który w sposób stanowczy i niedwuznaczny wytknął punkt wyjścia rozpraw, dezyderatów i przyszłych uchwał zjazdu.

Wątpliwości, niestety, być nie może. Pan Rewa ani na krok nie odszedł od starych biurokratycznych założeń, operuje zardzewiałą bronią starych arsenałów, nie wznosi się ponad sztuczne przesłanki biurokratycznych sofizmatów i nawet korzysta z takiej statystyki z jakiej korzystać nie powinien, bo daje ona materyał li tylko dla efektownych fajerwerków...

Dla pana Rewy my, Polacy, zawsze jeszcze liczymy w tym kraju głów tylko 350 tysięcy, a są to głowy w czambuł buntownicze, pragnące nad krajem panować i oddane wyłącznie autonomii Królestwa Polskiego.

Dla pana Rewy decyzye zjazdów polskich (nie efemerycznych partyjnych, lecz istotnych, delegackich) nie istnieją, a raczej dawnym dobrym i tylokrotnie wypróbowanym sposobem on bierze z nich to, co w oderwaniu, jako oddzielny frazes, albo jako frazesu cząstka, stwierdza pożądane dla jego rozumowań sofizmaty.

Trudno jest przekonać tego, kto przekonanym być *nie chce.*

Napróżno więc dowodzilibyśmy panu Rewie i jego politycznym przyjaciołom, że solidarność narodowa z Królestwem nie oznacza ani buntu przeciwko państwu, ani zapoznawania interesów kraju, ani zdrady zaufania wyborców, ani też dyktatorskich zakusów względem innych narodowości tutejszych kresów. Napróżno powoływalibyśmy się na taką uchwałę nie drobnej a cieszącej się uznaniem p. Rewy grupy, lecz *całego* polskiego społeczeństwa w osobie uprawnionych jego delegatów, że Koło Litwy i Rusi „winno dbać o interesy wszystkich narodowości, nasz kraj zamieszkujących i o przyśpieszenie ich zgodnej współpracy na zasadach równouprawnienia".

Niestety, dla zaprzestania z nami walki na zasadzie paragrafów o „buntowszczykach" dlatego, aby zasady zgodnego współżycia oprzeć na materyale nie *fałszowanych*, lecz *istotnych i faktycznych* aspiracyi społeczeństwa polskiego, przyjaciele polityczni p. Rewy musieliby stanąć na stanowisku *szczerego*, opartego na *niezłomnych* podstawach *równouprawnienia*, ku czemu istotnych zamiarów nie zdradzali oni nigdy—ani w przeszłości, ani w chwili obecnej.

O jednem tylko możemy zapewnić inauguratora rosyjskiego zjazdu, a to, że wbrew jego twierdzeniu *żadnego rozłamu w społeczeństwie polskiem niema.* Frondujące grupy żadnego znaczenia i żadnego wpływu w społeczeństwie naszem nie mają i da Bóg mieć nie będą. Nasze rozterki wewnętrzne, to nasza sprawa domowa. Takie rozterki są właściwością każdego społeczeństwa, a nasze społeczeństwo jest dość silne i moralnym rozkazom posłuszne, aby niezdrowe pierwiastki zniwelować i warcholstwa nie dopuścić tam, gdzie musi być jedność w sobie zwarta i na linii frontowej—jednomyślna.

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Z Łodzi donoszą, że główny zabójca Silbersteina nazywa się Robert Bauer, liczy lat 17, jest robotnikiem innej fabryki łódzkiej, nie Silbersteina. Główni pomocnicy mordercy nazywają się: Teofil Kaszub lat 18 i Antoni Wróbel lat 20.

Dnia 2 września żandarmerya z wojskiem dokonała znowu rewizyi w fabryce Silbersteina, gdzie zaaresztowano jeszcze 12-tu robotników z powodu udziału w zabójstwie.

Dnia 3 września odbyły się pierwsze wybory do Dumy z Łodzi. Wybierali robotnicy większych fabryk. Pośród wybranych przez nich pełnomocników, znaczną większość stanowią narodowcy; socyaliści przepadli.

Dnia 4 września ukazał się w Łodzi pierwszy numer czasopisma p. t.: „Biblioteka Staszica" pod redakcyą p. Wiktora Czajewskiego.

Najstarszy Paulin. W zgromadzeniu oo. Paulinów na Jasnej Górze, najdawniej nosi biały habit o. Bonawentura Gawełczyk. Dnia 28 z. m. minęło 50 lat od złożenia przez o. Bonawenturę ślubów zakonnych. Najstarszy ten zakonnik na Jasnej Górze pełni obowiązki kustosza i jest obecnie wice-przeorem zgromadzenia oo. Paulinów. W swoim czasie o. Bonawentura spędził 25 lat na wygnaniu w oddalonych guberniach Rosyi. Za dwa lata obchodzić będzie 50-letni jubileusz kapłaństwa. Pomimo trudów, z któremi złączone są obowiązki kustosza, pomimo ciężkiej pracy w zakrystyi, o. Bonawentura cieszy się dobrem zdrowiem.

Litwa.

Oświata w gub. witebskiej. Według danych spisu jednodniowego w r. 1897 w gubernii witebskiej, oprócz miast, dzieci w wieku szkolnym od 8 do 11 lat było 121,335; obecnie biorąc pod uwagę prawie 1½% wzrostu w ciągu 10 lat, dzieci tych w gubernii jest 140,673. Nauczycieli więc dla gubernii potrzeba 2,814. W początku roku 1907 w gubernii było 331 szkółek początkowo-parafijalnych i 642 w nich nauczycieli. Więc, żeby nauczanie stało na wysokości swego zadania, potrzeba jeszcze 2,172 nauczycieli i 1,086 nauczycieli religii, których utrzymanie wyniesie 847,080 rb. Koszt utrzymania szkółek z funduszów ziemstwa nie powinien przekraczać 200 rb. na szkołę, czyli wydatek na rok pierwszy z funduszów ziemstwa wynosi 56,420 rb. Wydatek ten stopniowo rok rocznie będzie zwiększany i wreszcie dosięgnie 564,200 rub.

Za kordonem.

Germanizacya za polskie pieniądze. Założone za pieniądze polskie na Mazurach pruskich pismo „Mazur" pod redakcyą Falkenberga, uprawia w sposób systematyczny politykę germanizacyjną, tem niebezpieczniejszą, że przemawia do czytelników, których większa część jest jeszcze bardzo mało uświadomiona i przyjmuje bezkrytycznie wszelkie słowo drukowane.

W jednym z numerów ostatnich „Mazura" Falkenberg, a raczej w jego imieniu jakiś pastor lub nauczyciel ludowy, uważa nazwę „zdrajca" za tytuł honorowy i raduje się, że w czas jeszcze mógł otworzyć Mazurom oczy na rzeczywisty charakter „polityki wielkopolskiej".

Po tem oświadczeniu następuje niezmiernie jadowity, przepełniony fałszami artykuł, mający na celu zohydzenie narodu polskiego i jego dążeń politycznych. Przytaczamy z niego ustęp szczególnie jaskrawy, pozostawiając styl i pisownię polskiego germanizatora.

„Smutno, bardzo smutno byłoby, gdyby raz jeszcze nastać miało polskie królestwo. Panowała tam bowiem pańszczyzna; biedny człowiek musiał ciężko pracować, a nad nim stał rządca z knutą, bijąc każdego za najmniejsze przestępstwo, tak, że aż krew leciała; bydło więcej wartości miało jak człowiek. Wielcy panowie przehulali te z krwi ludzkiej wyciśnięte pieniądze w wielkich miastach Francyi i Włoch, i nie dziwna, jeżeli majątkarze sobie jeszcze raz takie czasy życzą.

„Przed bitwą pod Grunwaldem (Tannenberg) kwitnęło pod panowaniem zakonu krzyżackiego 19,000 wsi tylko w samych Prusach Zachodnich, których mieszkańcy żyli w pokoju, wykonując swe prace. Po bitwie zaś pod Grunwaldem ten kraj dostał się pod panowanie polskich królów. Zapewniali swemu narodowi niemieckiemu dowolne wyznania wiary. Ale co się stało: od tych 19,000 wsi zaledwo zostało 6.000. gdyż 13,000 Polacy spalili i zniszczyli, odbierając zarazem ewangelikom kościoły, dając je gminom katolickim. Biada zaś temu, który śmiał upominać rząd polski o danych przyrzeczeniach, gdyż musiał tę odwagę opłacić swem życiem.

„Taka była polska kultura i każdy rozumny człowiek nie będzie z powrotem sobie życzył takie czasy wspominając sobie, co pruski rząd i pruscy królowie dla was zrobili. Oni nie zniszczyli wsi i kościołów, lecz je budowali. Dają nauczycieli i księży, którzy was uczą i rozpowszechniają oświatę; budują szosy i koleje, ażebyście mogli wasze żyto lub kartofle zawieść do miasta i tam za większą cenę sprzedać, aniżeli wam handlarze w waszych wsiach płacą.

„Bądźcie więc ostrożni i nie słuchajcie tych wielkopolskich proroków fałszywych. Są oni tylko nieoszczędni w słowach, gdy zaś przyjdzie czas także i czynem pokazać, to się cofną, jak to ze mną zrobili".

Jeden taki artykuł wystarczy, aby zniszczyć prawie zupełnie owoce długoletniej pracy politycznej polskiej na Mazowszu Wschodnio - Pruskiem, obudzić wśród mało uświadomionych Mazurów niechęć do narodu polskiego i nieufność do tych, którzy przyjdą oświecać go w duchu narodowym polskim. A ze strony polskiej nie uczyniono dotąd nic, aby przeszkodzić dalszemu bałamuceniu ludu, lub przynajmniej stworzyć nowe ognisko pracy narodowej, przeciwstawić „Mazurowi" germanizacyjnemu nowe pismo, które odpierałoby nikczemne napaści i wytłómaczyło ludowi zwrot, wykonany przez Falkenberga.

Nowe napaści Björnsona.

(*Korespondencya własna „Dziennika Kijowskiego".*)

Budapeszt, d. 14 września.

Nie wiele upłynęło czasu od chwili, gdy na łamach wiedeńskiej „Zeit" ukazał się pamflet, obrażający w najwyższym stopniu uczucia narodowe Polaków. Pod tym paszkwilem podpisał się wielki poeta norweski, Björnsterne-Björnson. Odpowiedziano mu ze strony polskiej poważnie i z godnością, tak, że ostatecznie musiał się Skandynawczyk z niesławą wycofać z pola walki.

Raz obrana droga kłamstwa i niszczerstwa musiała mu jednak przypaść do smaku, skoro w krótkim czasie zachciało mu się znowu popróbować szczęścia na tem polu. Tym razem postanowił zdruzgotać swem piórem naród węgierski i jego najznakomitszą osobistość, ministra wyznań i oświaty, hr. Wojciecha Apponyi'ego. Oto na zaproszenie komitetu kongresu pokojowego, obradującego obecnie w Monachium, nadesłał Björnson list, z którego podaję dwa wyjątki:

„Muszę się powstrzymać od przyjazdu, gdyż uważałbym za swój obowiązek napiętnować tam jaknajostrzej owych członków międzynarodowego pokojowego zebrania, którzy tu występują za pokojem, ale w domu u siebie męczą ujarzmione ludy, lub przeciwko podobnemu postępowaniu nie protestują". Kończy osobistą napaścią: „Gdyby naprzykład na posiedzeniu kongresu znalazł się wysłaniec swojego narodu hr. Wojciech Apponyi, znany ze swych

wstrętnych prześladowań Słowaków, natenczas musiałbym użyć wszelkich środków, aby doprowadzić do wyrzucenia go ze sali“.

Dzienniki węgierskie bez różnicy zapatrywań przyjęły z oburzeniem pamflet skandynawskiego poety, który gdyby rozumiał po magyarsku, dowiedziałby się wiele pięknych rzeczy o sobie bo gorącokrwiści potomkowie Arpada nie ograniczają się jedynie do rzeczowego zbicia twierdzenia Björnsona, lecz na zaczepkę odpowiedzieli tysiącem epitetów, jakich z pewnością stary bard nigdy w życiu nie słyszał choćby dlatego, że przetłómaczenie ich na obcy język jest wprost niemożliwością. To zdenerwowanie Węgrów będzie zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, iż znieważono człowieka, który w ich narodzie stoi na tem mniej więcej miejscu, co u nas Sienkiewicz lub Osuchowski. Może się ktoś z Apponyi'm nie zgadzać w pewnych względach, ale dotychczas nie poważył się nikt na nazwanie go prześladowcą i ciemiężycielem narodu słowackiego.

Wogóle sprawa narodowościowa na Węgrzech jest dla Europy zupełną *terra incognita*, a co o niej się wie na Zachodzie, to najczęściej ze wzmianek wrogiej dla Magyarów prasy niemieckiej. Pan Björnson najwidoczniej czytał coś podobnego, ale nie zadał sobie trudu, aby to sprawdzić lub przynajmniej wysłuchać strony przeciwnej, lecz odrazu wystąpił z gwałtowną napaścią, którą rozsądniejsi i spokojniejsi Węgrzy uważają za wybryk dziecinniejącego już starca.

Dobrze, że i Węgrzy, którzy nie mogli się dotychczas zoryentować w sprawach rusińsko polskich, poznają, jakich obrońców mieli galicyjscy Rusini.

Cz.

Z życia rosyjskiego.

Pociągnięcie do odpowiedzialności za potwarz. Generał-gubernator finlandzki Gerard przesłał do petersburskiego sądu okręgowego, jak donosi „Towariszcz“, podanie o pociągnięcie do odpowiedzialności sądowej za potwarz w druku A. Suworina (ojca) i S. Bułgakowa. W „Nowom Wremieni“ zamieszczony był cały szereg artykułów, w których gen. gubernator oskarżony jest o sprzyjanie żywiołom wywrotowym, o zdradę sprawy rosyjskiej i t. d. Z ramienia p. Gerarda sprawę tę prowadzić będzie adwokat przysięgły Karabczewskij, obrońcą oskarżonych ma być Bobriszczew Puszkin.

Kampania przeciwko generałowi Nowickiemu. Prasa Związku narodu rosyjskiego, niezadowolona z mianowania generała Nowickiego na naczelnika miasta Odesy, rozpoczęła kampanię przeciw generałowi. W ostatnim numerze gazety „Za Carja i Rodinu“ generał Nowickij został nazwany „nowyj Icko“.

Zwłaszcza niezadowoleni są związkowcy z ograniczeń, na jakie obecnie narażona jest działalność Związku, po mianowaniu gen. Nowickiego.

Członkowie drużyny bojowej Związku narodu rosyjskiego, którzy pastwili się w tych dniach nad rodziną, zamieszkałą na Wielkim dworcu kolejowym, zostali aresztowani i odstawieni do cyrkułu. Tam spisano ich nazwiska i wypuszczono na wolność. W sprawę tę jednak wtrąciła się prokuratorya, zaleciwszy policyi natychmiastowe aresztowanie uwolnionych i osadzenie ich pod strażą. Rozporządzenie to zostało wykonane natychmiast. Przedsięwzięto energiczne środki w celu odszukania pozostałych członków bandy.

Związki zawodowe. Według wiadomości komisyi organizacyjnej do urządzania wszechrosyjskiego zjazdu Związków zawodowych ogólna liczba takowych w Rosyi dochodzi do 652, a liczba ich członków wynosi 246 tysięcy osób.

Wręczenie aktu oskarżenia Hurce Dnia 3 września wręczony został w departamencie senatu rządzącego akt oskarżenia Hurce, który się po niego osobiście stawił. Ze strony Hurki przesłuchanych będzie 24 świadków. Sprawę naznaczono na d. 23 września.

Sprawa byłych posłów soc dem. do drugiej Dumy państwowej Śledztwo w sprawie soc.-dem. posłów do drugiej Dumy państwowej zostało już ukończone. Sprawa ta ma się toczyć w Najwyższym sądzie kryminalnym, oskarżać podsądnych będzie prokurator petersburskiej izby sądowej, p. Kamyszanskij.

Z Finlandyi.

— W „Gazecie Finladzkiej“ wydrukowano mowę, wygłoszoną na posiedzeniu sejmu w dniu 20 sierpnia przez posła prof. Runeberga (syna finlandzkiego poety narodowego) w kwestyi asygnowania Rosyi 29 milionów rubli. Uważał on za przedwczesne wypowiadać się zasadniczo do czasu rozpatrzenia tej kwestyi przez komisyę; tylko rzucił niektóre myśli, polecając je uwadze komisyi. Zdaniem jego, jasnem jest, że kwestye finansowe i formalnie prawne nie mają głównego znaczenia przy rozstrzyganiu tej sprawy. Zasadnicza kwestya ta jest natury ogólno politycznej z tego punktu należy też ją rozpatrywać. Sądząc z danych znanych dotychczas, odmowa sejmu wywoła natychmiast konflikt nader poważny. Jaką formę przybierze ten konflikt jest to wszystko jedno. Zwrócę uwagę tylko na to, że rozkaz wypłaty funduszu wbrew rezolucyi sejmu stanąłby o tyle w sprzeczności z naszem pojmowaniem położenia prawnego naszego kraju i jego samodzielności narodowej, że żaden senat mający pretensyę do szacunku i szanujący sam siebie nie mógłby go wypełnić. Ale jaką formę przybrałby konflikt w najbliższej przyszłości, musimy przygotować się do tego, że doprowadzi on do walki o samodzielność narodową w takim czasie, gdy pokój jest dla nas potrzebą życiową w stopniu większym, niż kiedykolwiek. Jednakże, nie należę wcale do ludzi sądzących, że nasza polityka międzynarodowa powinna unikać konfliktów za jakąbądź cenę. Przeciwnie! Gdy sprawa dotyczy podstaw naszego porządku prawnego i naszej samodzielności narodowej; gdy poszczególne wykroczenia przeciwko nim chociażby i małoważne, są częścią systemu skierowanego do obalenia tych podstaw, daleko widząca polityka nakazuje nie uchylać się od konfliktu i zmieniać prawny punkt widzenia chociażby nawet w drobiazgach. Inaczej więcej straci się przez ustępstwa, aniżeli przez walkę. Zatraci się całą świadomość doniosłości prawa dla życia społecznego, poszanowanie narodu, do prawa i porządku społecznego. Historya długich lat upokorzenia i ich następstw daje nam nie zatartą naukę w tym względzie. Bywają więc bezwątpienia okoliczności kiedy prostym obowiązkiem każdego, na którym ciąży odpowiedzialność za los kraju, jest nie cofanie się przed konfliktem, pomimo tego, że zdaje sobie sprawę z wszelkich niebezpieczeństw kryjących się w jego wnętrzu. Lecz żeby w naszem położeniu zdecydować się na konflikt mający tak szerokie i głębokie znaczenie, trzeba być przekonanym, po pierwsze o tem, że sprawa dotyczy naszej samodzielności narodowej, po drugie, co ważniejsze, że możemy zająć zupełnie pewną i niewątpliwą pozycyę prawną i co do treści i co do formy, jak to miało miejsce w czasie walki naszego narodu z destrukcyjnym systemem Plewego i Bobrikowa. Bez takiej podpory, przegramy zawsze. Z podporą tą i w ciężkich czasach. wobec najciemniejszych perspektyw liczyć możemy na ostateczne zwycięstwo naszej sprawy.

Zjazd prawyborców rosyjskich.

(Dzień pierwszy). (C. d.)

Po odczytaniu sprawozdań delegackich, *duchow. Kudzinskij* wskazuje na niespokojny stan kraju, nadając poszególnym jego objawom, jak np. buntom, podpalaniu, nazwę ruchu wolnościowego. Społeczeństwo rosyjskie zróżniczkowało się: część jego wstąpiła w szeregi bandytów, część — w szeregi azyatów(!?). Monarcha wezwał swych poddanych do Dumy państwowej, chcąc im w ten sposób dać możność wkroczenia na drogę pokoju, lecz wysłańcy nie odpowiadali zaufaniu wyborców i zwiększyli tylko zamęt. W końcu mówca nawołuje wszystkich do zjednoczenia się pod sztandarem związku prawdziwych Rosyan.

P. Sadczykow w haśle „jedność narodowa“ widzi czczą formę bez treści, jeśli tylko do udziału w wyborach nie zostaną pozyskane najszersze masy włościan; ma się rozumieć, włościan umiarkowanych, bezpartyjnych; brak solidarności z włościanami był przyczyną przegranej w czasie wyborów do II Dumy: ten sam los może spotkać komitet i obecnie, jeśli tylko taktyka jego nie zostanie zmieniona. Brak łączności z masą włościańską pogłębia przepaść, leżącą między nią a inteligencyą i może wywołać najfatalniejsze następstwa.

Duchowny Kmita. Zarzuca komitetowi brak szczerości, który jest przyczyną niepowodzenia tej organizacyi. Przytacza przykład z pierwszych wyborów. Gubernia kijowska dała wówczas 332 wyborców, w tem 80 włościan, 36 drob. włas., 3 robotników i 1 duchownego, należących do stronnictwa umiarkowanego. Obecnie nie należy zbyt optymistycznie zapatrywać się na wybory, które mogą się udać tylko przy zachowaniu bezwzględnej szczerości. Gdyby ufność prawyborców jeszcze raz została zawiedziona, na wyborach do IV Dumy nie mogłoby być mowy o jakiembądź porozumieniu.

P. Szczygielski. Różnica między programami partyi monarchicznych polega głównie na tem, czy Duma ma być organem doradczym, czy też prawodawczym. Włościanie natomiast żadnych programów nie znają. Ostateczną ich dewizą jest „Car i Rosya“ Wobec tego nie można nawet mówić o porozumiewaniu się z włościanami tych lub innych partyi, ponieważ partye włościańskie nie istnieją. Przesadnem jest twierdzenie, że ruch wolnościowy wywołują szerokie masy ludu. Rewolucya jest dziełem osób, łowiących ryby w mętnej wodzie. Przytoczywszy kilka przykładów, świadczących o niskim poziomie umysłowym włościan, mówca wypowiada się przeciw obieraniu włościan do Dumy.

P. Leontjew uskarża się na bierność i absenteizm wyborców, króre są przyczyną tego, że Rosya nie może wysłać do Dumy paruset posłów, mających na celu obronę interesów czysto-rosyjskich.

P. Sawenko uważa za najlepszą formę rządu arystokratyczną, przyczem dodaje, że ma na myśli arystokracyę umysłową. Oprócz tego Duma musi być rosyjską, a w dodatku rozumną. Włościan, jako stojących na nizkim stopniu rozwoju umysłowego, nie należy wybierać na posłów.

Szereg następnych mówców w dalszym ciągu rozwija myśl, że włościan obierać do Dumy nie należy. Dla wyjaśnienia potrzeb mas włościańskich wystarczy w Dumie przedstawicielstwo obowiązkowe, zastrzeżone dla włościan w ordynacyi wyborczej. Ponieważ ilość włościan - wyborców obecnie została znacznie zmniejszona, nie należy się z nimi blokować.

P. Rewa proponuje wniosek: „Uznając prawa włościan do udziału w Dumie, zjazd uznaje za wystarczające dla nich przedstawicielstwo zapewnione im specyalnie przez ordynacyę wyborczą, i popiera kandydatury inteligencyi. Duma powinna być nie włościańską, nie pańską, lecz kulturalną“. Wniosek uzyskuje aprobatę. P. Sadczykow protestuje przeciw przyjęciu wniosku bez głosowania i powołując się na dyrektywę komitetu pow. wasylkowskiego: w technice wyborczej, a głównie w kwestyi porozumień przedwyborczych pozostawić przedstawicielom zupełną swobodę działania. Poleca kierować się interesem narodowym, a przedewszystkiem propagować ideę porozumienia się z włościanami a potem dopiero z innemi grupami wyborców — żąda postawienia wniosku pod głosowanie.

P. Szulgin oświadcza, iż w razie, gdyby wśród włościan zdarzały się grupy odpowiednie, blok z nimi zostanie zawarty. Poczem proponuje oddać tę sprawę do decyzyi poufnego wieczornego zebrania. Propozycya została przyjęta.

Drugi dzień zjazdu.

Pierwszy głos zabrał p. *Tutkiewicz*, który starał się skreślić historyę powstania form rządu. Mówca nie popiera swych twierdzeń faktami. Przeszedłszy do obecnej kampanii wyborczej, protestuje on przeciw uchwale moskiewskiego zjazdu monarchistów, zabraniającej zawierania umów z innemi partyami, zacząwszy od Zw. 17 października. Uchwała ta wykazuje zupełną nieznajomość życia rosyjskiego, z której tak dobrze korzystają partye rewolucyjne, jednoczące się w walce z przeciwnikami. Jako przykład nieracyonalności takiej uchwały, mówca wskazuje na partyę porządku prawnego mającą, jego zdaniem, świetną przyszłość. Nieporozumienie się z nią byłoby błędem kardynalnym.

Mowa z początku monotonna staje się pełną uniesienia, kiedy mówca przeszedł do kwestyi polskiej. Stara się on wykazać szereg dobrodziejstw, doznawanych przez Polaków. Porównuje instytucye sądownictwa w zaborze rosyjskim i innych i przychodzi do wniosku, że tak prawego sądu, stworzonego w kraju polskim ze szkodą Cesarstwa, Polacy nie posiadają za granicą, lecz ocenić tego nie umieją. Jeśli porównać przeszłość Polaków z teraźniejszością, można przypuścić, że Polacy przespali okres czasu, dzielący ich od chwili, kiedy harcowali oni na Dzikich Polach do dnia dzisiejszego. Czy stosunek ich do Rosyan zmienił się choć trochę. Czy wykazują oni dążność do zgody, do porozumienia się? Czy starają się Rosyan poznać choć trochę? Który z Polaków może się pochwalić znajomością literatury rosyjskiej, który z nich zna nawet takich koryfeuszów jak Tołstoj więcej niż ze słyszenia. Polacy czytają tylko dzieła rosyjskich wywrotowców, zaprzeczających istnienia Boga, jak Andrejew i inni. (Informacye te posiadł mówca od osób, „dobrze znających społeczeństwo polskie“). Polacy umieją upatrywać w Rosyanach tylko strony ujemne, zamykając oczy na wszystkie cechy dodatnie. Czy tak usposobionych ludzi można posyłać do Dumy, jako przedstawicieli krzywdzonych przez Rosyan? Krzywda Rosyanom dzieje się nietylko teraz, działa się ona zawsze, od chwili, kiedy Polska została przyłączona do Rosyi. Kiedy po panowaniu Napoleona, mapa Europy została zupełnie zmieniona, na tronie rosyjskim siedział ten, któremu wzniesiono pomnik w postaci anioła. „Aleksander I od najmłodszych lat był przyjacielem Polaków, którymi otoczył się i których przekonaniami przejął się do tego stopnia, że zasłaniały mu interesa całego państwa, za wyjątkiem polskich prowincyi. Dla Polaków stworzono szereg polskich instytucyi—sądownictwo, szkoły, wojsko — wszystko było polskie! Cała Rosya składała się na to, by im zapewnić najlepszy byt, z Polski do Rosyi natomiast grosza nigdy nie oddano. Wdzięczni Polacy odpłacili powstaniem 31 roku; oni wówczas dopiero byliby zaspokojeni, gdyby im dano Polskę od morza do morza. Spotkała ich słuszna kara: odebrano im część dobrodziejstw, z których dotychczas korzystali, lecz pozostawiono im jeszcze tyle, że my i teraz moglibyśmy im zazdrościć (!). Polacy odznaczyli się rokiem 1863. Nie nauczeni widocznie doświadczeniem, Polacy teraz ośmielają się mówić nam: będziemy popierali wasz rząd, jeśli da nam autonomię! Gdyby to bezczelne żądanie zostało wykonane, czy można sobie wyobrazić, coby to było? Polacy staliby się taką siłą, że na Ukrainę powróciłyby czasy Skargi, kiedy w całym kraju prowadzona była propaganda polskości i katolicyzmu. Czy można przypuścić, że Polacy będą kiedykolwiek „najlepszymi ludźmi“, i uwolnią się wtedy od wpływu Warszawy. Dlatego też wybranie Polaków sprzeciwiałoby się zasadzie państwowości rosyjskiej.

Przebrnąwszy w ten sposób przez całe stulecie, mówca zatrzymuje się na chwili obecnej. Powiadają, że wśród Polaków nastąpił rozłam, który będzie miał dla nas dodatnie następstwa.

Prawda, lecz czy nie jest to złudzeniem! Czy była chwila w życiu społeczeństwa polskiego, kiedy nie posiadało ono w swem łonie tego żywiołu? Ugodowcy wśród Polaków byli zawsze, lecz dla nas byli oni tylko przynętą, dzięki której braliśmy się na lep i spotykaliśmy nienawiść przeważnej większości. Zresztą, jeśli krajowe stronnictwo żywi dla nas przyjazne uczucie, to po co się ono maskuje, poco urządza tajemne posiedzenia, wyniki których są bardzo niejasne!

Zakończył swe słowa mówca opowieścią o zjeździe redaktorów katolickich w Warszawie 4 lipca r. b., który jego zdaniem był zjazdem najwybitniejszych polskich działaczy społecznych, i, o zgrozo, wysłał depesze do Papieża. „W tę stronę zwracają się wszyskie dążenia Polaków“! Mowa ta, stanowiąca zlepek zarzutów przeciw narodowości polskiej, została przyjętą z entuzyazmem.

P. Rakowicz oświadcza, że każdy Polak z pewnością potwierdzi wszystkie zarzuty poprzedniego mówcy. Przypomina on słuchaczom zdanie Aleksandra III go: „Królestwo Polskie stanie się niewolą i ciemięztwem dla całego narodu rosyjskiego“.

Zebranie postanawia skrócić czas przemówień do 10 ciu minut.

P. Dobrowolskij uważa, że kwestya polska została już dostatecznie omówiona przez p. Rewę i mówców na poufnem zebraniu. Została ona zupełnie jasno postawiona na I zjeździe prawyborców rosyjskich, a ponieważ dotychczas w sytuacyi zmiany żadne nie zaszły, rezolucya zjazdu może być przyjęta i teraz. Dalsza dyskusya w tej sprawie może tylko zaostrzyć stosunki między Polakami a Rosyanami. „Niewiadomo jaki los nam przyszłość gotuje, gdzie będziemy musieli szukać ratunku od Neczytajłów. Kto może nam gwarantować, że polityka rządu nie ulegnie zmianie, ze nie zjawi się jaki hr. Witte, który odepchnie nas znowu. Może wtedy będziemy zmuszeni znowu udawać się do Polaków. Powtarzam, nie należy zaostrzać kwestyi narodowościowej tembardziej, że została już ona rozstrzygnięta w powiatach“. Nie wchodząc w ocenę opinii komitetu gub. podolskiej, który postanowił nie dopuszczać wybrania na posłów Polaków, mówca zaleca ostrożność w postępowaniu. Za winę części społeczeństwa nie można karać wszystkich. Czy dlatego, że powstała partya, dążąca do „*samostijnoj* Ukrainy, mamy usuwać od pracy p. Sawenkę, Pichnę, Rewę, bohaterów ukraińskich, broniących Rosyę od napaści wielkoruskich Rodziczewych, Dołgorukich, Urusowych etc.“. Mówca proponuje przerwać dyskusyę w tej sprawie polskiej i potwierdzić rezolucyę I zjazdu.

P. Sawenko zgadza się zasadniczo na tę rezolucyę. „Wśród Polaków są *istinno ruskije ludi*, ja takich Polaków znam i radzę nie zamykać im drogi do porozumiewania się z nami. To szczególnie ważnem jest obecnie, przy utworzeniu partyi krajowej. Partya krajowa naraziła się swym rodakom i my powinniśmy teraz podać jej rękę, bo w przeciwnym razie, pozostanie ona w sytuacyi bez wyjścia. My powinniśmy popierać takie partye, im będą one silniejsze, tem lepiej dla nas. Z drugiej strony nie zgadzam się z twierdzeniem p. Dobrowolskiego, że od czasu I zjazdu prawyborców rosyjskich sytuacya nasza w stosunku do Polaków się nie zmieniła. Wówczas przypuszczenie, że Polacy będą dążyli do autonomii było tylko domysłem, obecnie stoimy przed faktem dokonanym. Koło polskie w II Dumie złożyło projekt autonomii Królestwa. Projekt ten przejdzie do trzeciej, czwartej i dalszych Dum, jest to stały program dla Kół polskich. Tu idzie o autonomię Finlandzko-Węgierską, o równouprawnienie zjednoczonych państw. Autonomia nie jest celem Polaków, jest tylko pierwszym ich krokiem na drodze, która prowadzi do odłączenia się od Rosyi. Jeśli obecnie Polska jest piętą achilesową Rosyi, Polska autonomiczna będzie nią dla całej Europy. Autonomia Polski wywoła cały szereg wojen ogólno europejskich, które zniszczą Królestwo, bo będą się toczyły na jego terenie, lub wywołają nowe porozumienie 3 mocarstw ościennych, które nie wypadnie na korzyść Polski. Przypuszczenie moje jest tem prawdopodobniejsze, że Polacy będą żądali Polski od morza do morza“.

P. S., powraca następnie do partyi krajowej. „Reagując na dążenia autonomistów, powinniśmy podać rękę krajowcom. W ten sposób zdołamy ocalić państwowość rosyjską, przekazaną nam, jako rezultat 1000-letniej pracy naszych przodków“. P. Sawenko proponuje do zeszłorocznej rezolucyi dodać poprawkę, zabraniającą wszelkich porozumień z autonomistami. „Polskim autonomistom wypowiadamy wojnę na życie lub śmierć i przekonamy ich, że kwestya jest już bez powrotu rozstrzygnięta przez samą historyę Słowa te zostały przyjęte przez zgromadzenie z żywemi oznakami uznania.

(D. n.).

Głos wolny.

Rubryka ta, otwarta dla wszystkich, poważnie chcących się wypowiedzieć o sprawach, ogół nasz obchodzących, jest wolną areną dla głoszenia i ścierania się różnych poglądów i opinii. *Redakcya.*

Pan M. Junosza Szaniawski w rubryce „Głos wolny“ bardzo dobrze skądinąd omawiając sprawę panów od Stronnictwa Krajowego, wyraża pogląd, że stronnictwo, biorące za podstawę przyszłej działalności kardynalny warunek utrzymania się przy ziemi, powinno było te projekta adresować do właścicieli ziemskich. Pan M. Junosza Szaniawski przypuszcza nawet, że „we wspomnianych kołach znalazłoby się nie mało adeptów; poza nimi jednak (twórcy stronnictwa) żadnych szans powodzenia mieć nie mogą“.

Nie przesądzam, czy program panów hr. Tyszkiewicza *et compagnie*, zaadresowany od ziemian polskich wyłącznie, znalazłby dużo adeptów, nadmieniam jeno, że ten program znaleźćby mógł adeptów li tylko nieuświadomionych, że własność ziemska polska na kresach, to jest szereg obowiązków i rozsadnik narodowej kultury, a nie synekura wygód osobistych pod płaszczykiem idei.

Sprawa posiadania i władania polskiego ziemią na kresach nie może dla żadnego nawet bezrolnego Polaka być obojętną, bo jest to fundament naszego bytu tutaj,—siła narodowa, której każdy bronić winien. Lecz polską własność w zasadzie, ideowo mało obchodzi kwestya, czy kilku lub kilkunastu dawnych właścicieli, będących, jak twierdzi p. Crosnowska w „Dzien. Kij.“ nr 167 (patrz rubrykę „Głos wolny“) zerem po odtrąceniu od nich wartości ich ziemi—utrzyma się przy tejże czy zostanie zastąpionymi przez odpowiednią liczbę innych Polaków, nowych właścicieli ziemskich. Przypuszczam nawet, że gdy drogą naturalnej parcelacyi pewna ilość dziesięcin z dużej własności ziemskiej przejdzie w ręce zdwojonej lub potrojonej liczby uświadomionych narodowo obywateli Polaków—to polskość na kresach zyska na tem oczywiście.

A więc nie prawa, grożące właścicielom polskim, ale prawa, grożące własności polskiej zszeregowywać winny umysły i ludzi polskich i to ludzi nie jednej tylko wyłącznie klasy, ale ludzi wszystkich klas i wszystkich stanów.

My, ziemianie, gotowi jesteśmy bronić ziemi naszej i bronić jej będziemy w pierwszym szeregu: ale nie zostaniemy też w szeregu ostatnim, kiedy zajdzie potrzeba obrony naszego przemysłu lub handlu. Co nie znaczy, że jesteśmy gotowi ofiarować siły nasze i usługi przemysłowcom X. Y. Z. Chyba, że który z nich na takie odznaczenie wyjątkowo zasłuży.

W imię tak pojętej solidarności narodowej, my, ziemianie polscy na kresach liczymy pod warunkami na to, że interesów wspólnych całemu polskiemu narodowi a na razie bliżej i poszczególniej dotyczących nas ziemian, społem z nami bronić będą wszyscy bracia rodacy i bezrolna inteligencya z miast i robotnicy z centrów fabrycznych.

Niewolno panom hr. Tyszkiewiczowi *et compagnie* narzucać społeczeństwu programu, którego społeczeństwo uprzednio nie przedyskutowało; na inicyatywę taka dyskusya nie wpływa, ale zapobiega kolizyom z opinią narodową, która własności prywatnej podniesionej do wyżyn—idei nie uznaje. Moralnie niewygodną stać się może kryjówka za płotami naszych wiosek.

Są interesy ważniejsze od własności i posiadania, są chwile cięższe od obecnej—kiedy nawet groźba konfiskaty ziemi i wywłaszczenia z całego mienia nie zwraca narodu na tory klasowe.

Właśnie, dla obrony praw narodowych, w imię miłości ziemi, Kościuszko żądał ofiary z życia i mienia.

«Niech da przykład całej Polsce, ta ziemia Krakowska!
Czyż nie miła nasza chata i rola ojcowska?
Czyż nie miły nam ten zagon uznojony pracą!?...»

* * *

A więc tak, panowie.—Ziemianie liczą w swoich szeregach typy najrozmaitsze. Z jednego drzewa, wiadomo, bywają krzyż i łopata, ale tak źle, byśmy stanowili tylko kastę w narodzie i upominali się tylko o interesy klasowe—nie jest!

Wiara w jutro jest silna, wyraz uczuć programowo inny, wyłonić się jeszcze musi.

Czekajmy.

Tymczasem zaś zaznaczyć jeszcze trzeba, że chęć zbagatelizowania sprawy co wywołała aż tak żywą dyskusyę polemiczną—rozmija się z celem obrony społeczeństwa przed niebezpieczeństwem programów, tworzonych *ad hoc* i samowolnie społeczeństwu narzucanych.

Z chwilą, kiedy polakożerczy „Kijewlanin“ pozwolił sobie wydrukować ubliżającą polskim uczuciom narodowym wzmiankę o „zjeździe kwiatu arystokracyi i ziemiaństwa polskiego“, a uczestnicy tego zjazdu nie pośpieszyli krzywdzących nas wieści rozproszyć—„Dziennik Kijowski“, jako pismo polskie, jako jedyny polski dziennik na Rusi—powinien był sprawę pomienioną wyświetlić, przed opinię publiczną postawić i drogę tejże utorować.

Jeżeli to artykuł hr. Grocholskiego wywołał sprawę przed forum, pod dyskusyę narodową, to możemy jedynie mieć dla autora wyrazy uznania, że jako przedstawiciel polskiej prasy i redaktor obowiązek swój spełnił.

W toku wywiązanej dyskusyi, przypominam sobie zjadliwą apostrofę do „Dziennika“, że nie będąc wyrazem *partyi* narodowo-demokratycznej—staje się *eo ipso* demokracyą nienarodową.

Co za logika?

„Dziennik“ nie jest wyrazem opinii żadnej partyi, ale jest obrońcą konstytucyjnych praw narodowych polskich i wyrazicielem krystalizującej się dopiero opinii polskiego narodu na kresach. On trzyma czujną dłoń na tętnie myśli polskiej, dlatego tak żywo zaniepokoił się pulsacyą zachcianki obcej ogółowi Polaków. Od nas zależy, aby własność polska na kresach dążyła i nadal drogą tradycyi ducha polskiego, to jest, aby była potężną dźwignią kultury, oświaty i cywilizacyi.

Od nas zależy, aby nasze pismo „Dziennik Kijowski“ było żywym, jędrnym, mocnym wyrazem serc naszych i myśli, tęsknoty i woli.

Trzeba więc tylko zwarcie stanąć przy nim, krzepić go i popierać.

Niech „Dziennik“ nas wyrabia—my wyrabiajmy „Dziennik“.

Życia więcej! ruchu, energii!!

Życia więcej—a nie snu apolitycznego na wątpliwych laurach chwili bieżącej.

A ta odosobniona, karkołomna, magnacka jazda na prawo, niech nie świdruje w duszy, w mózgu, w sercu jakiemś dalekiem echem, zmieniającem się w pomruk fali, w pomruk żywiołu—odrywu, w ponurą, głęboką groźną nutę hymnu „O cześć Wam Panowie magnaci“!

Wiktorya Dąmbska.

Z życia prowincyi.

Kamieniec Podolski

w sierpniu 1907 r.

Codzienny organ tutejszy „Podolskij Kraj“ umieścił w b. m. nader charakterystyczne, przeplatane najwyższym zachwytem, to znowu najczarniejszym pesymizmem, „Notatki turysty“, z których pozwalam sobie przytoczyć w streszczeniu niektóre ustępy, jako poglądy widocznie zdala przybyłego do nas Rosyanina. I tak, zaczyna on, jestem u celu mych dawnych marzeń, moich pragnień najgorętszych... Już słychać rozlegające się poranne dźwięki dzwonów cerkiewnych i kościelnych, zlewające się w ogólnej harmonii tam—na wysokości. Jeszcze jeden zwrot — i przedemną odkrywa się jedyny w swym rodzaju widok grodu cudnego, grodu starożytnego, stolicy pięknego Podola, słowem widok Kamieńca. Woźnico stój: daj napatrzyć się... Te uprzejme zdala białe domy, rozrzucone przecudnym amfiteatrem na urwiskach skał: te skały przy rannem oświetleniu słońca, odbijające całą gamę słodkich, ciepłych tonów; te dzwonnice i kopuły cerkwi i kościołów, tak spokojnie igrające na słońcu swymi błyszczącymi krzyżami; te resztki miejskich ścian, wież—wszystko to najzupełniej opanowuje człowieka i zmusza do poddania się jednemu wrażeniu — rozmyślaniu, jednemu uczuciu — zachwytowi. A słońce tak jasne—a obłoki tak błękitne i czyste — a powietrze tak spokojne i przejrzyste!.. Oto na prawo widnieją „Polskie Folwarki;“ obok w oddaleniu—znakomity zamek kamieniecki zarysowuje się wśród żywej zieleni pól i ogrodów swemi strażnicami i ścianami, a za nimi toną w zieloności sadów z jednej strony „Ruskie Folwarki“ z drugiej zaś—„Podzamcze“.

Pod wpływem tej czarownej, niezrównanej panoramy, która pozostawia niezatarty ślad w duszy człowieka na całe życie, zapominasz chwilowo—mówi autor—o ciężkich uczuciach, przygnębiających wciąż podczas podróży po Podolu; zapominasz o tem, że w tym kraju, liczącym półczwarta miliona mieszkańców, tak mało szkół i tak wiele ciemnoty, jako też o tem, że ów kraj zajął pierwsze miejsce w Dumie państwowej ilością mało piśmiennych, a nawet wcale niepiśmiennych deputatów; zapominasz, że w kraju z najbogatszą ziemią i przyrodą ludność przeważnie uboga i godna politowania; zapominasz, że ten kraj w ciągu całych stuleci był areną walki interesów polskich, tatarskich, tureckich z uszczerbkiem i na zgubę interesów miejscowych; zapominasz, iż ten kraj służył w przeciągu wieków wstrętnym eksperymentom, które nazywają się polonizacyą i rusyfikacyą; zapominasz o tem, że w tutejszym kraju prowadzono zawziętą walkę katolicyzmu i prawosławia z pominięciem rzeczywistych pojęć o chrystyanizmie i t. d.

Stare miasto, wobec ciasnoty, tudzież wązkich, nieskrapianych wodą ulic i niewymyślnej architektury domów, wcale się „turyście“ nie podobało.

Natomiast, po zwiedzeniu dziewięciobasztowego zamku, tak opowiada swe wrażenia. Nim opatrzyłem detalicznie wszystkie strażnice, ściany, przejścia i bramy, i odczytałem napisy na tablicach, nastąpił wieczór. Wszedłem tedy po krętej ścieżce na najwyższy punkt wałów tak zwanego zamku nowego.

Boże, co za dziwny widok! Tuż przedemną, jak zaczarowany strażnik przeszłości, malowniczo stoi milczący zamek, wysunąwszy na pierwszy plan ruiny strażnicy Archanioła Michała; na lewo pod mojemi stopami na znacznej głębokości ciągnie się przy ścianach zamku droga brukowana; jeszcze niżej pod skałami wije swe wody Smotrycz, z obu stron którego dziwacznie i malowniczo na okopach i górach rozrzucone są sady i białe domki; na prawo wały; za nimi urwiska i skały, za zamkiem—most („turecki“) i droga do miasta. Na dalszym planie, za mostem, widać gród prastary, obfitujący z tej strony masą zieloności swych bulwarów; za miastem na horyzoncie dostrzegasz „Nowy Plan“, zlewający się na lewo z polskimi, a na prawo z ruskimi folwarkami. Wszystko to, ozłocone pożegnalnymi promieniami słońca, zachodzącego jakby umyślnie tuż za plecami, przedstawia się jasno, szczegółowo i dokładnie...

W zapale uniesienia autor oświadcza: wiele w życiu widziałem grodów i wsi ziem ruskich; wiele zamków i fortec opatrywałem; lecz mogę zapewnić, iż nigdy nie doznałem tak wysokiej rozkoszy, jak w ten wieczór, nigdy przedemną nie rozwijała się taka cudna panorama, jak tu, na wałach. W całości pogrążony jestem w realnem rozważaniu, które stopniowo i nieznacznie przechodzi z rozmyślania i wspomnienia dawnej przeszłości.

W wyobraźni mojej — mówi dalej— snują się obrazy właścicieli Kamieńca i Podola książąt Koriatowiczów i stanowczego Świdrygajły i Polaków, którzy zawładnęli krajem w roku 1430; wspominam pod ścianami Kamieńca i mołdawskiego hospodara Bohdana w 1509 roku i niejednokrotne nawałnice tatarskie i napady licznych zastępów wojsk tureckich w latach 1621, 1633, 1634 i kozaków pod wodzą Maksyma Krywonosa w 1648—Chmielnickiego w 1652 i 1655. wreszcie jedyne zdobycie Kamieńca z rąk polskich w roku 1672 przez Mahometa IV.

W końcu „turysta“, dziwiąc się dlaczego Kamieńczanie tak rzadko zwiedzają owe wały w dzień, a szczególnie w noc księżycową, obrusza się całą surowością, lubo najniesłuszniej, na ojców miasta za niezachowanie bardzo wielu pamiątek historycznych, w tej liczbie np. cząstek zniesionej bramy Stanisława Augusta, bramy z obrazem św. Anny i t. p., a zwłaszcza oburzony został—słusznie zaprawdę, urządzeniem „ustępu“ w ocalonej bramie przy Starym Bulwarze, gdzie, jak powiada, byłoby najstosowniejsze miejsce dla muzeum starożytności.

Na to możemy odpowiedzieć panu „turyście“, iż najwięcej zabytków kamienieckich uległo zniszczeniu właśnie przez administracyę między rokiem 1864 i 1878, t. j. przed wprowadzeniem tu jeszcze samorządu miejskiego — w czasie najgwałtowniejszego zacierania śladów polskości i coraz usilniejszego wytwarzania rusyfikacyi, a co do wstrętnego „ustępu“ przeniósł takowy świeżo na miejsce tak niewłaściwe jeden z członków bez żadnego udziału w tem ogółu radnych, którzy zapewne obecnie

wpłyną, aby tę nowożytną „ozdobę“ pamiątki starożytnej zabrano z powrotem...

Wobec zbliżającej się, niestety, do nas cholery odbyło się już posiedzenie kamienieckiej komisyi sanitarnej pod przewodnictwem p. prezydenta miasta dla przedsięwzięcia środków ku uzdrowieniu naszego grodu. Komisya, złożona z Zarządu miejskiego, trzech lekarzy sanitarnych i niżej podpisanego, uznała za konieczne: miejski tabor asenizacyjny powiększyć o 10 koni, co stanowić będzie razem do sześćdziesięciu, oprócz 30 w straży ogniowej i 10 w taborze dla dostarczania wody; wezwać mieszkańców pod groźbą surowej odpowiedzialności oczyścić sadyby do września, poczem przeprowadzić najściślejsze zrewidowanie: na czas wzmocnionego nadzoru nad miastem wydać sanitarnym lekarzom pieniądze na rozjazdy, a nadto wyznaczyć do pomocy każdemu z nich po jednym felczerze lub sanitarze czasowo, oprócz kilku, służących dotąd stale; zwrócić osobliwszą uwagę na sanitarny stan brzegów rzeki Smotrycza, miejskie studnie i własności produktów, sprzedawanych na rynkach: przyjąć na siebie dozór sanitarny nad sąsiednimi miasteczkami Karwasary i Zińkowce, jeżeli Ziemstwo udzieli odpowiednią sumę; niezwłocznie wynająć i urządzić mieszkanie dla cholerycznych. Postanowienie owe komisyi rozpatrzy wkrótce rada miejska.

Na czasie więc będzie teraz przytoczenie cyfr, zebranych w Wydziale medycznym podolskiego rządu gubernialnego co do przebiegu epidemii w przeszłości, chociaż muszą one być znacznie zmniejszone, gdyż nie wszystkie zapewne wypadki zasłabnięć mogły dochodzić do wiadomości właściwej władzy.

I tak, cholera pierwotnie nawiedziła Podole w 1830 roku i najprzód zjawiła się w Bałcie, a ztąd ogarnęła całą gubernię, istniejąc przeszło 6 miesięcy. Ogólna cyfra chorych wtedy wynosiła 26 tysięcy, przyczem procent śmiertelności wahał się od 20 do 74%.

W 1848 roku, po trzech wypadkach zachorowania na cholerę w powiecie olhopolskim, epidemia zjawiła się znowu w powiecie bałckim i po przerwie pięciomiesięcznej objęła całą gubernię; wypadków zasłabnięcia była 79,113, z czego 29,357, t. j. 37% skończyło się śmiercią.

Epidemia choleryczna w 1855 roku także rozpoczęła się od powiatu bałckiego i spowodowała 25,527 zasłabnięć, z których 8,080 było śmiertelnych.

Cholera 1865 i 1866 roku rozpoczęła się we wsi Borszcze, powiatu bałckiego. W pierwszym roku epidemia spowodowała tylko 1,920 zasłabnięć; z 669 wypadkami śmiertelnymi, lecz za to wznowiwszy się po miesiącu znowu w Bałcie, powaliła na łoże cierpienia 28,965 osób, z których 10,799 już nie wyzdrowiało.

Najbardziej dotkliwa i najdłużej ciągnąca się epidemia choleryczna była w latach 1871—1872; powstała w powiecie hajsyńskim, przyczem pierwszy rok spowodował tylko 470 zachorowań ze 173 zgonami, następnie, wznowiwszy się po upływie trzech miesięcy, wykazała ogólną cyfrę zasłabnięć w 1872 r. 45,638 z 17,341 wypadkami śmierci. Ogólny procent śmiertelności od cholery stanowił 38%.

Nareszcie epidemia choleryczna w roku 1892, trwająca prawie trzy lata, ugodziła 304 punkty, spowodowawszy 6,476 zasłabnięć z 38,4% zgonu; w 1893 roku dotknęła 706 punktów zasiedlonych z 21,478 zasłabnięć, z których 35% śmierci, a w 1894 roku na 303 punktach obliczono chorych 6,646, ogólna zaś śmiertelność wynosiła 41,9%.

Daj Boże, iżby obecnie ominęło kraj nasz znowu oczekiwane pod tym względem nieszczęście, wprawdzie zależne wielce w swych rozmiarach od naszego zachowania się i przedsięwziętych przez odpowiednie władze bardziej lub mniej energicznych kroków co do walki ze zgubną epidemią. **P. R.**

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(Z pism i od korespondentów.)

— **Berdyczow**. Już półtora miesiąca ciągnie się lokant w 6 iu aptekach berdyczowskich. Lokaut utworzony został z powodu następujących okoliczności: W jednej z aptek pracujący postawili swe żądania grożąc w razie odmowy strajkiem. W odpowiedzi na to właściciele aptek ogłosili lokaut, uwolnili 15 pracujących, stawiając im za warunek, że w takim razie tylko przyjęci zostaną z powrotem, jeśli przyznają aptekarzom prawo uwalniania pracujących według ich widzimisię. Ponieważ ani jedna, ani druga strona nie jest skłonna do ustępstw, niema więc nadziei żeby strajk został prędko ukończony. Pracujących popierają farmaceuci okoliczni.

— **Pow. lipowiecki.** Korespondent gazety «Kij. Wiesti» donosi, że «istinno-ruskije» zakrzątnęli się energicznie około przygotowań do wyborów, starając się uzyskać poparcie duchowieństwa i mając nadzieję zwyciężyć z ich pomocą. Ponieważ zaś miejscowi obywatele «istinno-ruskije» idą ręka w rękę z duchowieństwem więc mają podstawę do tej nadziei. Niedawno np. jeden z miejscowych «błagoczynnych» rozesłał duchownym tajemne polecenie zebrania bezzwłocznie wszelkich danych o osobach mających cenzus wyborczy i mieszkających na wsi. Wiadomości te mają polegać na następujących punktach (przytoczone dosłownie): 1) jak są usposobieni ludzie ci pod względem politycznym, 2) do jakiej partyi można ich zaliczyć pod względem przekonań politycznych, 3) jacy oni są pod względem moralnym, religijnym i umysłowym, o ile są oni uczciwi i nieprzedajni i o ile ich udział w wyborach jest pożądany dla Związku.

— **Wyrok w sprawie strajku kolejowego na stacyi w Chrystynówce.** Humański sąd okręgowy wydał następujący wyrok w sprawie strajku funkcyonaryuszów kolejowych na stacyi w Chrystynówce: jeden tylko podsądny Kozicki, skazany został na miesiąc więzienia; pozostali oskarżeni uniewinnieni.

— **Chodaki**, pow. czerkaski. W miasteczku Chodakach, pow. czerkaski, ziemia zasypała dwóch chłopców włościańskich nad brzegiem Dniepru, w jamie, którą zrobili w górze dla pieczenia kartofli.

— **Barbarzyństwo.** W Ławrykach, powiatu skwirskiego, mieszkał włościanin Konrad Pszeniszniuk. Najstarszy syn jego Jan, służył w sąsiednim folwarku i zamierzał się ożenić, ale niemógł pozyskać na to zgody swego ojca. Przypuszczając, że dzieje się to za sprawą macochy, chłopak postanowił się z nią rozprawić. W nocy na dzień 1 września, gdy wszyscy w domu starego Pszeniszniuka posnęli, Jan zadał nożem mnóstwo ciosów macosze i sam, korzystając z ciemności, zbiegł. Kobieta jest tak ciężko poraniona, że mała jest nadzieja na jej wyzdrowienie.

— **Ciemnota**. Przed tygodniem mniej więcej, jak donosi «Rada» włościanin wsi Tołstej, pow. zwinogródzkiego, Hrycko Ribczenko zajechał do gminy zaświadczyć zobowiązanie przedwstępne na 80 rb. od firmy «Rite» za pługi. Starszyna gminny zażądał naklejenia marki na dokumencie, ponieważ zaś w gminie marek stemplowych niebyło kazał nakleić najzwyczajniejsze pocztowe, poczem, przyłożywszy pieczęć rządową, zaświadczył podpisem i wciągnął do książki za Nr. 2,875.

— **W Kamieńcu Podolskim** powstaje Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe z subsydyum rządowem, na zasadzie ustawy, zatwierdzonej przez ministra skarbu w dn. 14 września 1905 r. i ogłoszonej w Zbiorze praw w art. 532 — 534. Kapitał zakładowy tworzy się z udziałów i asygnowanych przez rząd 2,000 rb. Oprócz tego skarb na razie otworzył Towarzystwu kredyt do 5,000 rb., który później, jeśli T-wo stanie mocno, może być zwiększonym. Nadzór nad operacyami T-wa należy do inspektora drobnego kredytu. Dotychczas odbyły się dwa zebrania organizatorów pod przewodnictwem inspektora drobnego kredytu p. Majborody. Na pierwszem z tych zebrań, które się odbyło w dn. 31 lipca r. b. w lokalu kamienieckiej filii Związku robotników rosyjskich (inicyatywa zorganizowania T-wa wyszła od tego związku) wybrano zarząd i radę Towarzystwa. Prezesem zarządu został D. J. Babiczew, j go zastępcą—K. Kwiatkowski; prezesem rady inżynier S. Niuchałow i zastępcą jego N. Mokesiej Szybiński. Na kasyera powołano I. Bałutienkę, na sekretarza zaś S. Machcewicza. Udział kosztuje 100 rb. Działalność swą T-wo rozciąga na Kamieniec, m. Kawasary, Zińkowce, w. Podzamcze, Tataryski, Kubaciówkę, Dołek, Cybulówkę, Janczyńce, Humieńce i Paniowce. Towarzystwo zacznie funkcyonować w d. 8 b. m. po nabożeństwie, odprawionem w domu Bałutienki, gdzie do d. 1 stycznia 1908 r. mieścić się będzie zarząd Towarzystwa.

— **Gospodarstwa futorowe.** Włościaństwo Podolskie dłuższy czas odnosiło się do futorowego gospodarstwa ogromnie niechętnie. Gdy wszakże partya włościan z różnych miejscowości Podola zwiedziła gubernię wołyńską i tam dokładnie obznajmiła się z włościańskiem gospodarstwem futorowem, zdanie większości uległo znacznej zmianie. Dostatecznym dowodem tego służy to, że komisye rolne większość majątków, nabytych przez włościan za pomocą banku włościańskiego, rozbiła na oddzielne futory. Można prawie być pewnym, że za jakie 3—4 lata wiele bardzo wsi podolskich rozdzielą się na futory i dlatego byłoby pożądanem, aby ziemstwo przyszło takim włościanom z pomocą i udzielało im długoterminowych pożyczek na pobudowanie odrazu dachów ogniotrwałych i różnych budynków.

— **W Karpówce**, pow. mohylowskiego, w dniu 29 sierpnia zaszło krwawe starcie między strażnikami i włościanami, pasącymi bydło na gruncie właściciela. Podczas utarczki zabito dwóch włościan. Dwaj strażnicy odnieśli rany.

— **Miedziaków**, pow. winnicki. O rozwijającym się przemyśle świadczy wiadomość «Rady», że w m. Miedziakowie, pow. winnickiego, zaczynają wyrabiać dachówkę. Na razie fabrykują ją w wozowni duchownego, który wniósł do ziemstwa podanie o zapomogę. Ziemstwo zaś ze swej strony obiecało mu dać 300 rb. i na kredyt cementu. Obecnie mieszkańcy Miedziakowa zamierzają pobudować specyalny budynek, przeznaczony do wyrabiania dachówek.

Wybory do Dumy państwowej.

— „Towariszcz“ donosi, że w sferach urzędowych postanowiono podczas obecnej kompanii wyborczej nie stawiać przeszkód kadetom w rozpowszechnianiu list swoich kandydatów w razie, jeżeli na tych listach nie będą zamieszczani przedstawiciele skrajnych partyi. Mają być wydane w tej kwestyi odpowiednie okólniki.

— Niemiecka grupa „Związku 17-go października“ wydaje w tych dniach odezwę prawyborczą, w której wypowiada swój pogląd na zadania trzeciej Dumy. W odezwie tej udowadnia ona potrzebę podniesienia poziomu kultury i wykształcenia w masach ludowych, reformy szkół wyższych i t. p.

— Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało już instrukcyę dla przedstawicieli administracyi podczas kampanii przedwyborczej. Na zebrania przedwyborcze nie będą wpuszczane nie tylko osoby postronne, ale nawet wyborcy z innego okręgu. Rozwiązanie zebrania może mieć miejsce tylko w razach wyjątkowych, gdy zebranie przybierze rzeczywiście charakter, sprzeciwiający się prawu. Krytyka działalności rządu nie może służyć za powód do rozwiązania zgromadzenia, ale jawne podburzanie przeciwko rządowi nie powinno być tolerowanem, lecz ze względu na to, że zebranie nie jest publiczne. Nawoływanie do brania udziału w Dumie wyłącznie w celach propagandy będzie uważane za powód do rozwiązania zebrania. Z ramienia administracyi delegowani będą na zebranie ci jej przedstawiciele, którzy byliby w stanie oryentować się w sprawach politycznych. W razach wątpliwych obecni na zebraniu przedstawiciele administracyi winni natychmiast zwracać się po wskazówki do swojej władzy.

— Wczoraj pod przewodnictwem gubernatora odbyło się posiedzenie, celem rozpatrzenia niektórych kwestyi dotyczących wyborów. Obecni byli: prezydenci miast gub. kijowskiej, powiatowi marszałkowie szlachty, oraz prezesowie powiatowych komisyi wyborczych. Uchwalono, między innemi, że tam, gdzie istnieje podział zjazdów wyborczych według narodowości, przewodniczącym ma być jeden z naczelników oddziału zjazdu wybrany przez gubernatora, np. na zjazdach Żydów przewodniczyć będą Żydzi. Dalej, skutkiem instrukcyi ministeryalnej, że każdy, wpisany do list wyborczych, otrzymuje po dwie koperty do wkładania kart, wyborczych, w razie nie otrzymania, lub zagubienia koperty, winien, w celu otrzymania nowych, przedstawić dokument stwierdzający osobistość — uchwalono, że wydawanie kopert choćby ulegalizowanym partyom politycznym, sprzeciwia się instrukcyi. W końcu rozpatrzono dużo spraw drobnych, dotyczących techniki wyborczej, a mianowicie o sposobie rozsyłania zawiadomień, o przedłużeniu wyborów w razie konieczności na dni parę, o kartach do obliczania głosów itd. W sprawie dwóch punktów wątpliwych zebrani postanowili zwrócić się telegraficznie po wyjaśnienie do ministra spraw wewnętrznych.

KRONIKA

— W sobotę 8 b. m. jako w doroczną uroczystość Narodzenia N. M. P., w kościele parafialnym odbędzie się solenne nabożeństwo z wystawieniem N. Sakramentu i kazaniami.

Dnia 9 zaś, t. j. w niedzielę, z powodu rozpoczęcia jubileuszu (56 lat kapłaństwa) Ojca św. Piusa X, będzie odprawiona uroczysta Msza św. o godz. 11, podczas której kazanie wygłosi ks. proboszcz.

— **Wyjazd gubernatora**. Wczoraj wyjechał do kilku powiatów gubernator kijowski, hr. P. Ignatjew. Zastępować go będzie wicegubernator M. Czychaczew.

— **Z Uniwersytetu**. Na wieczór dnia 5 b. m. wyznaczone było pierwsze powakacyjne zebranie rady profesorów uniwersytetu. Zgromadzeni najwięcej czasu poświęcili na omówienie sprawy „ochrony“ w uniwersytecie. Zeszłej wiosny ministerstwo zaproponowało uniwersytetom, aby połowa kwoty, którą przeznaczono na utrzymywanie zniesionej obecnie inspekcyi, została użytą na urządzenie ochrony kas uniwersyteckich. W myśl powyższej propozycyi zarząd uniwersytetu postanowił utrzymywać stale przy uniwersytecie 20-tu stójkowych. Postanowienie to jednak nie zostało w czyn wprowadzone i kwestya ochrony porządku w uniwersytecie była rozważaną na posiedzeniu rady profesorów. Uchwalono przekazać tę sprawę specyalnej komisyi, składającej się z członków zarządu i 4-ch profesorów po 1 od każdego wydziału.

W sprawie poleconego przez ministerstwo ułożenia instrukcyi dla prorektora, rada uchwaliła przyjąć opracowaną już w roku zeszłym instrukcyę, dodając do niej jeszcze jeden punkt opiewający, że obowiązkiem prorektora jest przestrzegać ścisłego stosowania zatwierdzonych dnia 11 sierpnia r. b. przepisów o organizacyach studenckich i o wiecach w obrębie murów uniwersyteckich.

Kiedy zamierzano rozpocząć obrady nad kwestyą przyjęcia Żydów po nad normę procentową, okazało się, że zebranie już jest zdekompletowane i kwestya powyższa została nierozstrzygnięta.

— **W sprawie wieców w lokalach uniwersyteckich.** Wczoraj rektor ogłosił w uniwersytecie co następuje: „W pismach niektórych ukazują się zaproszenia na wiece, na które nie zostało uzyskane w porządku przepisanym pozwolenie władz uniwersyteckich. Podaję do wiadomości pp. studentów, że wiece studenckie, na które niezostało uzyskane pozwolenie w porządku przepisanym, nie będą się mogły odbywać w lokalach uniwersyteckich“.

— **Przeniesienie do więzienia.** Szesnaście osób, aresztowanych na zebraniu w domu № 41 przy Kreszczatiku przeprowadzono z cyrkułu starokijowskiego do więzienia, gdzie będą odsiadywać 3-miesięczne więzienia.

— **Awantury związkowców.** Na mocy rozporządzenia wyższych władz administracyjnych, policya obecnie zajęła się zbadaniem okoliczności, towarzyszących awanturniczym czynom „związkowców“, podczas pogrzebu policyanta Czystara. Policya stwierdziła dotychczas winę „związkowca“ A. Oboznienki, który zrzucił czapkę z głowy urzędnikowi policyi miejskiej Palijowi. Oboznienkę ujął jeden z rewirowych i odstawił do cyrkułu starokijowskiego. Za nim wyruszyła cała banda „związkowców“ ze swym leaderem W. Rozmitalskim na czele. Bez względu na hasła i krzyk „związkowców“ stwierdzono osobistość aresztowanego poczem wypuszczono go. Następnie spisano protokół.

— **W sprawie cholery.** W dniu 5 września odbyło się pod przewodnictwem p. gubernatora posiedzenie komisyi celem omówienia środków przeciwcholerycznych. Posiedzenie to wywołane zostało możliwością pojawienia się w Kijowie epidemii, oraz przybyciem z Kurska partyi robotników, wśród których było parę wypadków podejrzanych zasłabnięć. Obecni byli na zebraniu przedstawiciele miasta, kolei kij. woroneskiej, duchowieństwa, ziemstwa, oraz lekarze miejscowych szpitali. Po dłuższych debatach komisya postanowiła przyjąć środki, opracowane przez gubernialny zarząd ziemski, a mianowicie: 1) zorganizować ruchome oddziały lekarskie do walki z cholerą jeśli takowa pokaże się w Kijowie i gub. kijowskiej; 2) przygotować lokal na szpital na wypadek rozwijania się epidemii; 3) przyjmowanie chorych na cholerę do istniejących szpitali ziemskich uznać za niepożądane; 4) pociągnąć do akcyi duchowieństwo, które powinno tłomaczyć ludności istotę opracowanych środków przeciwcholerycznych.

— POSKROMIENIE ZWIĄZKOWCÓW. Skutkiem ciągłych awantur, urządzanych na ulicach przez związkowców po każdem ich zebraniu, oddział policyi na czas trwania posiedzenia w dniu 4 września na placu Siennym został potrójnie wzmocniony. Związkowcy ze swej strony otrzymali ostrzeżenie, że w razie napadania na publiczność, będą rozpędzeni. Posłużyło to na dobro, gdyż związkowcy rozeszli się z zebrania zupełnie spokojnie.

— KRADZIEŻE. W domu pod Nr. 15 przy ulicy Nazarjowskiej, skradziono wczoraj Anastazyi Tarasowej zawiniątko z rzeczami i 117 rb. w gotówce.

— W domu pod Nr. 6 przy ul. Basejnej, zrabowano przedmioty wartości 160 rb.

— W domu pod Nr. 11 przy ulicy Borisoglebskiej, skradziono rzeczy studentowi Niegowskiemu.

— SAMOBÓJSTWO. Wczoraj w nocy w domu pod Nr. 6 przy ulicy Żylańskiej zażył trucizny i umarł, umysłowo chory Włodzimierz Weleżyński, liczący 26 lat.

— BÓJKA NA KRESZCZATIKU. Dnia 4 września o godz. 10 ej wieczorem wszczęła się bójka na kije pomiędzy p. Bogajłowem a suteneren M. Łoszakiem, oskarżonym w sprawie o pogrom. Spisano protokół.

— NIEFORTUNNI STRZELCY. W nocy 4 września mieszkańcy domu Nr 56 przy ulicy M.-Włodzimierskiej, obudzeni zostali strzałami rewolwerowymi stójkowych i krzykami stróży. Strzelał, jak się okazało, syn właścicielki domu Nr 56 Proskuriakow, urzędnik instytucyi imienia Cesarzowej Maryi. P. Proskuriakow często zawiadamiał policyę o popełnianych u niego kradzieżach i skutkiem tego otrzymał, dla obrony od nich prawo posiadania rewolweru. Takie samo pozwolenie udzielone zostało lokatorowi Proskuriakowa — Sanockiemu. Od tego czasu obaj zaczęli tropić złodziei. W nocy 4-go, późną nocą P-w zauważył jakiś cień na tle płotu domu Nr 54. Niewiele myśląc, rozbudził Sanockiego i obaj zaczęli strzelać w stronę cieniu. Pomimo, że wypuścili z 10 kul, nikogo nie ranili i nie widzieli nikogo uciekającego, przybiegli natomiast stróże nocni i stójkowi. Strzelcy nadzwyczaj zdenerwowani i podrażnieni nie przestawali twierdzić, że złodzieje byli, ale zdołali szczęśliwie umknąć. W cyrkule zaś p. P. oświadczył, że to pewnie «anarchiści» czyhali na niego. O strzelaninie spisano odpowiedni protokół.

Ostatnie wiadomości.

Międzynarodowy kongres pokojowy w Monachium został zamknięty dnia 14 września n. st. Stałe biuro dostało polecenie oznaczenia punktu zbornego kongresu w roku przyszłym. W roku 1909 kongres zbierze się w Stockholmie.

Drożyzna chleba w Turcyi. Z Konstantynopola donoszą do „Temps“, że z powodu drożyzny chleba panuje w mieście i w okolicy wśród ludności wielkie niezadowolenie. W niektórych miejscowościach odbyły się demonstracye. W Ejrun zamordowano dwóch handlarzy mąką.

Zjazd monarchów. „Post“ donosi, że cesarstwo niemieccy spotkają się w Anglii z królem norweskim Hakonem, który wraz z małżonką przybędzie w tym czasie w odwiedziny do króla Edwarda; królestwo norwescy podróżować będą incognito, wskutek czego nie wezmą udziału w uroczystościach, urządzonych na cześć cesarstwa niemieckich.

Spotkanie cesarza Wilhelma z królem Hakonem nastąpi w jednym z majątków prywatnych króla Edwarda.

Sprawa marokańska. Z Casablanca donoszą, że okres operacyi jest skończony. Morderstwa w Casablanca są pomszczone. Szczepy zaprzestają kroków nieprzyjacielskich, gdyż czują się za słabi i z początkiem okresu deszczowego powrócą do miejsca zamieszkania.

Dzienniki paryskie donoszą, że warunki postawione Marokańczykom są następujące: wydanie morderców z Casablanca, zapłacenie wynagrodzenia za popełnione morderstwa i rabunki, dostarczenie zakładników. Z powodu, że położenie się poprawiło, zamierzone wylądowanie wojsk w portach dla zorganizowania policyi nie nastąpi.

Niemiecki kongres socyal-demokratyczny. Na kongresie socyalnych demokratów niemieckich w Essen przemawiał imieniem austryackiej socyal-demokracyi poseł Ellenbogen i zaznaczył, że frakcya socyalistyczna w parlamencie austryackim jest obecnie najsilniejszą ze wszystkich partyi tego kierunku w innych państwach.

Telegramy.

Otrzymane d. 6 września.

(Od korespondentów własnych.)

Wybory.

Zasław.—Na zebraniu przedwstępnem prawyborców z kuryi drobnej własności ziemskiej obrano 57 pełnomocników na zjazd powiatowy właścicieli ziemskich. W tej liczbie księdza **Kapłonowskiego** z Łabunia, dwóch drobnych właścicieli ziemskich i 54 duchownych prawosławnych.

Łuck. Wczoraj z kuryi drobnej własności ziemskiej obrano na zjeździe przedwstępnym ogółem 18 pełnomocników. Od Polaków obrani zostali: **ks. Tokarzewski, Iliński, dwaj Peretjatkowicze i Mianowski.** Od Rosyan obrano 11 duchownych prawosławnych i 2 chłopów.

(Od Agencyi Petersburskiej)

Lublin. — Odbyły się w 89 gminach wybory pełnomocników od zgromadzeń gminnych. Nie odbyły się wskutek niestawienia się włościan w 54 gminach. Skład partyjny obranych pełnomocników dokładnie jeszcze nie znany. Okazało się, że wybrano blizko 60 Polaków-narodowców.

Łomża.—W pow. łomżyńskim wybory pełnomocników od gmin odbyły się we wszystkich 14 gminach. Wybrano 28 pełnomocników, z których 2 ch jest narodowców, a 26-ciu umiarkowanych. Dwudziestu dwóch było wybranych na pełnomocników podczas wyborów poprzednich.

Połtawa. — W pow. połtawskim odbyły się wybory pełnomocników kuryi robotniczej w 7 przedsiębiorstwach. Obrano: 2 soc.-dem., 3 mających siebie za postępowców i sprzyjających konst.-dem. oraz dwóch mających siebie za umiarkowanych z prawicy.

Wiatka. — W powiatach słobodzkim, orłowskim, głazowskim i urżumskim obrano 256 pełnomocników zebrań gminnych, w tej liczbie 1 go członka Związku włościańskiego, 8 soc.-demokratów, 7 soc.-rewolucyonistów, 4 konstytucyjnych demokratów, 1 członka partyi Porządku prawnego, 3 mianujących się postępowcami, 11 umiarkowanych, 49 zwolenników prawicy, 24 monarchistów, oraz 115 bezpartyjnych. O przynależności partyjnej 33 pełnomocników nie można było zebrać nawet powierzchownych informacyi. W liczbie obranych pełnomocników znajduje się również były poseł do drugiej Dumy państwowej, Finojew.

Twer. — W powiatach kaszyńskim, wyszniewołockim, nowotorskim, korczowskim, staryckim i rżewskim, obrano 214 pełnomocników gminnych, w tej liczbie 3 konst.-dem., 3 zaliczają siebie do prawicy, 48 uważa się za zwolenników lewicy, oraz 33 bezpartyjnych.

Kiszyniów. — W pow. kiszyniowskim odbył się zjazd przedwstępny prawyborców z kuryi drobnej własności ziemskiej, posiadających mniej niż 1/10 wymaganego cenzusu Obrano 15 pełnomocników zaliczających siebie do prawicy. W pozostałych powiatach zjazdy takie nie odbyły się.

Petersburg. — Rezultaty wyborów pełnomocników do zebrań gminnych w całej gubernii moskiewskiej są następujące: wybory odbyły się we wszystkich 168 gminach. Wybrano 336 pełnomocników; z nich dwaj są członkami „Związku narodu rosyjskiego“, 28 mają siebie za monarchistów, 52 prawych, 213 umiarkowanych, 42 zaliczają siebie do lewicy i 4 do skrajnej lewicy. Wśród wybranych 123 byli już wybierani jako pełnomocnicy do drugiej Dumy.

Rezultaty wyborów pełnomocników od robotników w całej gubernii moskiewskiej są następujące: z 310 przedsiębiorstw, mających prawa wyborcze, wybory odbyły się w 213. Wybrano 224 pełnomocników, w tej liczbie jednego członka „Związku narodu rosyjskiego“, 24 socyal-demokratów, 5 zaliczających siebie do monarchistów, 11 prawych, 120 umiarkowanych, 54 zaliczają siebie do lewych, 1 do skrajnej lewicy. Pośród wybranych 45 było już pełnomocnikami w czasie wyborów do drugiej Dumy.

Twer.—W powiecie twerskim odbyły się wybory pełnomocników w 13 gminach; w dwóch gminach wybory nie odbyły się z powodu niestawienia się wymaganej przez prawo liczby prawyborców obrano 26 pełnomocników. w tej liczbie 12 socyal-demokratów, dwunastu mianujących się prawymi i dwóch bezpartyjnych.

Petersburg. — Przy ministerstwie oświaty rozpoczęła swe prace komisya do organizacyi czteroklasowych zakładów naukowych przystosowanych do programu szkół miejskich.

Petersburg. — Dla przeprowadzenia dochodzenia śledczego w sprawie wypadku z jachtem cesarskim „Standart“, minister marynarki w rozkazie do wydziału marynarki wyznaczył komisyę śledczą pod przewodnictwem członka świty, kontr-admirała von Essena. Komisya składać się będzie z komendanta trzeciego oddziału torpedowców floty bałtyckiej, kapitana pierwszego stopnia Aleksiejewa pierwszego, komendanta krążownika „Pamiat' Azowa“, kapitana pierwszego stopnia Kurosza, komendanta statku „Rynda“, kapitana drugiego stopnia Chonienki, oraz pułkownika Ejkara, który powołany został do komisyi w roli sekretarza komisyi kronsztadzkiego sądu wojennego.

Petersburg.—W Helsingforsie, Grodnie, Kamieńcu Podolskim. Odesie, Symferopolu i Charkowie odprawiono dziękczynne nabożeństwa z powodu wybawienia Najjaśniejszego Pana i Jego Najdostojniejszej Rodziny z niebezpieczeństwa, jakie Im groziło podczas uszkodzenia yachtu „Standart“.

Petersburg.—Rada ministrów na posiedzeniu dnia 3 września rozpatrzyła wniosek ministra oświaty i uznała, że nie widzi żadnych przeszkód do wydawania, zamiast dawnych świadectw na tytuł kobiety - lekarza, dyplomów lekarskich osobom płci żeńskiej, które zdały egzamina przed komisyami medycznemi przy uniwersytetach rosyjskich.

Petersburg.—Rozpoczęto posiedzenia sądu wojenno okręgowego w sprawie organizacyi wojskowej przy petersburskim komitecie centralnym soc.-demokratycznej partyi robotniczej. Oskarżono 51 osób na zasadzie pierwszej części art. 102 kodeksu karnego.

W miastach Ekaterynosławiu, osadach Amur i Niżniednieprowsk, oraz powiatach ekaterynosławskim i wierchniednieprowskim ogłoszony został stan ochrony wzmocnionej zamiast stanu wojennego.

Wskutek skarg na przepełnienie niższych i srednich zakładów naukowych ministerstwa przemysłu i handlu przez Żydów, minister polecił zakładom naukowym ściśle stosować się do wskazanej w przepisach normy procentowej przy przyjmowaniu Żydów.

Petersburg. — Według zestawienia prowizorycznego wpłynęło w czerwcu zwykłych dochodów państwowych o 16,9 milionów więcej, niż w roku ubiegłym; w tej sumie z kolei skarbowych o 9,9 milionów więcej, niż w roku zeszłym. Za pierwsze siedem miesięcy w ciągu roku wpłynęło 1,254 milionów zamiast 1,207 milionów w roku zeszłym, w tej liczbie z kolei skarbowych 286 milionów, zamiast 259 milionów jakie wpłynęły w roku ubiegłym.

Władywostok. — Spuszczono na wodę pancernik „Leitenant Malejew“.

Saratów. — Dn. 4 września w mieście zachorowało na cholerę 9 osób; umarła jedna; w gubernii zachorowało 54 osób, umarło 39.

Niżni Nowogród. — Dn. 5 września zachorowało na cholerę 11 osób, umarło 6. W gubernii od początku epidemii zachorowało 251 osób, umarło 106 osób.

Astrachań.—Dnia 5 września zachorowało w mieście na cholerę 19 osób, zmarło 8. Na forpocztach zachorowało 7 osób, zmarło 2. W powiatach zachorowało 5 osób, zmarło 4.

Saratów.—Dnia 5 września w mieście zachorowało na cholerę 7 osób, zmarło 4. W powiatach zachorowało 22 osoby, zmarło 11.

Samara. — Dnia 5 września w mieście zachorowało 5 osób, zmarło 4. Od początku epidemii zachorowało w gubernii 284 osoby, zmarło 156.

Ufa.—Zmarł zabrany z pociągu wywiadowca przesiedleńców. Badanie bakteryologiczne skonstatowało cholerę.

Rostów nad Donem.—Skonstatowano jeden wypadek śmierci przy symptomatach cholery.

Elizawetpol.—Po przeprowadzeniu badań bakteryologicznych okazało się, iż robotnicy, którzy dnia 29 sierpnia zachorowali na dworcu kolejowym, zmarli na cholerę.

Symbirsk. — W Karsuńsku zachorowały na cholerę 4 osoby, zmarła 1. W powiecie syzrańskim zachorowało 9 osób, zmarła 1.

Irkuck. — Ze stacyi Mandżurya przysłano do szpitala kolejowego 13 letnią dziewczynę ze stwierdzonymi przez lekarzy oznakami dżumy.

W Aczyńsku raniono ciężko wystrzałem z brauninga stójkowego. W czasie pościgu za napastnikami, raniony stójkowy, który ze swej strony zdołał zranić jednego złoczyńcę.

Łódź. — We wsi Nowe-Chojny pod Łodzią zabito wystrzałem z rewolweru syna kolonisty. Zabójstwo dokonane zostało na tle niesnasek partyjnych.

Łódź.—Schwytano 8 terorystów, którzy w okolicach Łodzi zabili trzech strażników, ograbili sklep monopolowy, a także rzucili bombę na poborcę łódzkiego składu monopolowego. Bomba wybuchła, a jej odłamkami zabity został żołnierz, oraz ranieni dwaj inni żołnierze. Poborcy skradziono 1,500 rubli.

Elizawetgrad. — W pobliżu fabryki Burhardta trzech uzbrojonych napastników kilkoma wystrzałami z rewolweru ranili policyanta.

Tyflis.—Do sklepu wtargnęło czterech napastników, którzy pod groźbą śmierci zabrali z kasy 1,934 ruble.

Białystok.—Przy ulicy Mikołajewskiej, we własnem mieszkaniu, wystrzałem z brauninga zabito robotnika garbarskiego. Zaaresztowano jedną osobę, podejrzewaną o dokonanie tego zabójstwa.

Odesa.—Na ulicy Gorodzkiej trzema wystrzałami z rewolweru ciężko raniono policyanta.

Tambów.—Na dystansie Rymarewo-Tokarówka kolei poł. wschodnich 6-iu bandytów napadło na pociąg. Zabrawszy płatnikowi „Banku Północnego“ 24,000 rb., „Woroneskiego“ 20,000 rb., napastnicy ranili towarzyszącego płatnikom strażnika i uciekli.

Drezno. - W kołach miarodajnych nie otrzymano żadnych wiadomości o wypadku, jaki się rzekomo zdarzył królowi w czasie manewrów.

Berlin (Ag. Wolfa). — Generał Kuropatkin otrzymał Wielki Krzyż Czerwonego Orła z mieczami, generał Skałłon krzyż Czerwonego Orła 1-go stopnia, a moskiewski generał-gubernator Herszelman order Korony pierwszego stopnia z mieczami.

Berlin.—„Berl. Tageblatt“ donosi, że król Fryderyk August spadł dnia 5-go września z konia, podczas ataku na manewrach i odniósł lekkie obrażenia.

Sofia.—Dnia 4 września zrana Wielki Książę Włodzimierz z Najdostojniejszą Rodziną i Książę Ferdynand obecni byli przy otwarciu muzeów w Górnej Studenie i Białe następnie przybyli samochodami do wsi Abłanowa i tam w tym samym domku, w którym Wielki Książę mieszkał podczas wojny rosyjsko tureckiej, Książę Ferdynand ofiarował Jego wysokości order „za waleczność“. Wieczorem na dworcu stacyi Biała Książę pożegnał gości rosyjskich i dziękował im za serdeczny udział w uroczystościach bulgarskich. Ich wysokości dziękowali ministrom bulgarskim i wszystkim obecnym za serdeczne przyjęcie i wyruszyli z Białej do zamku Ewsinograd.

Montreux (Ag. Wolfa). — Zrana dnia 5 września do biura filii Banku Arenue du Coursal weszło dwóch interesantów, żądając rozmienienia biletu bankowego. Podczas gdy kasyer zajął się wymianą, zabili go wystrzałem z rewolweru w głowę, a następnie rozbili kasę ogniotrwałą. Podczas pościgu, złoczyńcy zastrzelili cztery osoby, które usiłowały ich schwytać. Przestępców ujęto.

Haaga (Ag. Hol.). — Z Batawii donoszą, że dnia 28 z. m. w pobliżu rzeki Boedon-Boedong na Celebesie wojsko holenderskie w czasie ataku na fortyfikacye nieprzyjacielskie straciło 7 zabitych i 7 rannych. Dowódca pułku lekko ranny.

Hettstedt (Saksonia) (Ag. Wolfa). — Według słów „Hettstedt Zeitung“ pociąg osobowy, który wyszedł o godzinie 10-ej zrana, na linii kolejowej Halle-Hettstedt wykoleił się pomiędzy Vollstedtem i Heimsdorfem z przyczyn dotąd niewyjaśnionych. Parowóz i dwa wagony spadły z nasypu; dwóch pasażerów i jeden konduktor ponieśli lekkie obrażenia.

Berlin (Ag. Wolfa). — Niemiecki następca tronu mianowany został majorem.

Konstantynopol (Ag. Cor. B.). — Dla produktów przewożonych z Aleksandryi ustanowiono trzydniową kwarantannę

Szanhaj (Ag. Reutera). — Na statku parowym „Tafumaru“ w pobliżu Szanhaju wybuchł pożar. Ogień doszczętnie zniszczył statek. Według krążących pogłosek w płomieniach zginęło przeszło sto osób.

Giełda petersburska

6 września 1907 r.

4% Państwowa renta	70 3/8
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	70 3/4
5% pożyczk. prem. 1864 r.	363
" " 1866 r.	257 1/4
5% obl. prem. Szlach. Banku	219
Akcye Petersburski. Międzynar. Komer.	376 1/2
" Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	408
" Rosyjsk. dla Handlu Zew.	327
" T-a Odlewni stali „Sormowo“	149 1/4
" Bransk. Relsk. Fab.	106 1/2
" Putiłowsk.	95
" Bakińsk. T-a Naftow.	535
" Naft. T-a Br. Nobel.	—
" Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko	157 1/4
" Petersb. Prywat. i Komm.	138
" 1-go T-a Żegl. po Dnieprze	—
" 2-go " " "	—
" „Hartman“	237
5% Pożyczka 1905 r.	90 3/4
" " 1908 r.	87
5% świadectwa włościańskie	79 5/8—80 3/4

Usposobienie z papierami dywidendowymi na początku giełdy nader mocne i ruchliwe, ku końcowi spokojniejsze; z funduszami państwowymi wogóle stałe, z niektórymi zaś bardzo mocne; z premiówkami mocne i ruchliwe.

Kronika ekonomiczna.

Przegląd tygodniowy rynków zbożowych.

Chociaż stwierdzono już, iż urodzaj wcześnie dojrzewających zbóż w Zachodniej Europie i Północnej Ameryce jest nieszczególny, jednak niepodobna jeszcze określić usposobienia zbliżającej się kampanii zbożowej, gdyż większość zbóż późno dojrzewających, może się znacznie poprawić jak jakościowo, tak i ilościowo, zależnie od dodatniego lub ujemnego wpływu atmosfery. Nie małą rolę odgrywa również obecnie (w kwestyi zaopatrywania rynków zbożowych) urodzaj zboża w Argentynie, Indyach i Australii, którego rezultaty dotychczas stanowią jeszcze zagadkę. Według wiadomości otrzymanych z Zachodniej Europy i Północnej Ameryki w ubiegłym tygodniu notowano tam nizką temperaturę przy znacznych deszczach, co nadzwyczaj ujemnie wpływa na dojrzewające zboża. Istnieje też obawa, w niektórych państwach o urodzaj kartofli. W Anglii i Niemczech, gdzie plantacya kartofli jest postawiona na wysoką skalę, zbytnia wilgoć wpłynęła o tyle ujemnie na stan kartofli, że urodzaj jest oczekiwany bardzo średni. W nizinach plantacye zupełnie prawie zginęły: kartofle gniją dotknięte rdzą. Oczekiwanym jest tak zwany „głód kartoflany", o którym już obecnie w Niemczech zaczynają głośno mówić, jako o przyszłej klęsce. Skutkiem tego prawdopodobnie nastąpi podniesienie cen na kartofle, co wpłynie na zwiększenie się zapotrzebowania na zboże, którego ceny również pójdą na zwyżkę. Co się tyczy światowego rynku zbożowego, to pod wpływem otrzymywanych z Rosyi wiadomości o sprzyjającej robotom w polu pogodzie, usposobienie nieco osłabło: trwało to jednak niedługo, gdyż przy końcu tygodnia znów w cenach na zboże notowano dość znaczną zwyżkę. Na wewnętrznych rosyjskich rynkach zmian wogóle zaszło mało; niezdecydowanie rynku nie może wpłynąć na ustalenie cen. Zwyżkowa tendencya przyszłej kampanii już obecnie daje się zauważyć, wobec czego przedsiębiorcy i producenci starają się jak najdłużej utrzymać zboże w swych rękach: dostawa zaś na rynki jest nadzwyczaj słabą. Młynarze i spekulanci starają się robić zapasy. Na rynkach średniej Wołgi usposobienie—ożywione; zapotrzebowanie ze strony młynarzy i znaczniejszych firm dość znaczne: na rybińskim rynku zboża w podaży i dostawie — mało. Na rynkach okręgu centralnego daje się zauważyć usposobienie również niezdecydowane i lękliwe. W portach w ciągu tygodnia dało się odczuwać nie zupełnie ustalone usposobienie, a w cenach dawało się zauważyć wahanie, chociaż wogóle ceny stały na znacznej zwyżce; w podaży zboża było brak. Na rynkach Kraju Południowo-Zachodniego, równocześnie z nieznaczną dostawą daje się zauważyć znaczną zwyżkę w cenach. Pszenica w berdyczowskim i fastowskim okręgach w ciągu tygodnia doszła do 1 rb. 35 kop. za pud, lecz w ostatnich dniach chyliła się ku tendencyi zniżkowej; w podolskiej i wołyńskiej gubernii ceny o 5 kop. niższe na pudzie. W południowych okręgach Besarabii i t. p. ceny były wysokie. Usposobienie z żytem mocne: w berdyczowskim okręgu żyto dworskie dochodzi do 1 rb. 10 kop. W usposobieniu z owsem zaszła niewielka zmiana; zapotrzebowanie do Królewca i do portów znaczne i ożywione; ceny nieco się podniosły. Owies dworski do 70—75 kop., włościański do 70 kop. Przy znacznem obecnie zwiększeniu się transportu zboża do Królewca, linia Kowelska przeładowana jest wagonami ze zbożem, wskutek czego dostawa odbywa się nader wolno na innych liniach Południowo-Zachodnich dróg, ruch normalny, ilość zboża w transporcie dość znaczna.

Główniejsze rynki.

Kijów. Dostawa zboża na kijowskie rynki zwiększa się nadzwyczaj powoli; prawie wszystko zboże przywożone jest wodą; dostawa drogą żelazną niewielka. Z powodu znacznego zapotrzebowania ze strony młynów, a także wskutek dość znacznego podniesienia się cen w ekaterynosławskim okręgu, ceny na zboże w ubiegłym tygodniu wciąż szły na zwyżkę i w ostatnich dniach notowano 1 rb. 30 kop. za pud pszenicy i 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 18 kop. za pud. żyta z dworów. Dalszej zwyżki, zdaje się, nie można oczekiwać, gdyż kupujący (głównie spekulanci), uważając taką znaczną zwyżkę cen za nienormalną i przy końcu tygodnia byli bardziej ostrożni w nabywaniu. Producenci jednak nie śpieszą się ze sprzedażą i żądają za pszenicę 1 rb. 28 kop.—1 rb. 35 kop.; za żyto 1 rb. 20 kop.—1 rb. 25 kop. pud. Ceny mąki idą wciąż na zwyżkę. Zapasy są na wyczerpaniu; dostawy prawie niema; głównie brak gatunków gorszych, które w handlu są rozchwytywane; pszenna „krupczatka" I gatunek 10 rb. 50 k.—11 rb. kul., II gatunek 9 rb. 75 kop.—10 rb.; żytnia I gatunek 7 rb. 20 k.—7 rb. 75 kop., II gatunek 6 rb. 50 k.—7 rb. Usposobienie z owsem stałe; ceny podniosły się o 2—3 kop. na pudzie. Usposobienie z jęczmieniem mocne.

Warszawa. Usposobienie mocne: w cenach znaczna zwyżka. Pszenica ozima do 1 rb. 40 kop.: żyto 1 rb. 08 k. — 1 rb. 14 kop.: owies 90 kop.—1 rb. za pud.

Libawa. Usposobienie nader mocne. Żyto 1 rb. 12 kop.: owies czarny 80—82 kop.: otręby pszenne grube 76 kop., drobne 71 kop.

Odesa. Usposobienie znacznie się wzmacnia. Zapotrzebowanie duże: podaż niewystarczająca. Pszenica odeska „ulka" 1 rb. 28 kop., żyto 1 rb. 14 k., owies 80 k., kukurydza 80 kop., groch „Wiktoria" 1 rb. 14 kop., zielony 1 rb. 09 kop.

Królewiec. Z powodu braku towaru z pszenicą tranzakcyi niema; z żytem i owsem pod wpływem znacznej dostawy z Rosyi usposobienie znacznie osłabło; na jęczmień zapotrzebowanie dobre; dostawa dostateczna, ceny ustalone. Usposobienie z grochem ospałe. Żyto ruskie 1 rb. 12 kop.; biały, zwyczajny owies $81^{1}/_{4}$—$84^{1}/_{4}$ kop., najlepszy 85—$86^{1}/_{2}$ k., dworski $87^{1}/_{4}$—$90^{1}/_{4}$ k., czarny $81^{1}/_{4}$—82 kop.: jęczmień 86—$98^{1}/_{2}$ kop.; otręby żytnie $87^{1}/_{4}$—90 k.; groch „Wiktoria" (bez żuczka) 1 rb. 12 kop. — 1 rb. 50 kop.; kukurydza $84^{1}/_{4}$ kop.; siemię lniane 1 rb. 63 kop.; mak niebieski 4 rb. 24 kop. — 4 rb. 39 kop.

Mięso. Dostawa bydła do miejscowych rzeźni była w ubiegłym tygodniu mniejszą od normalnej, a to z tego powodu, by unormować ilość bydła, która pozostawała w rzeźniach z tygodnia na tydzień.

W ciągu ubiegłego tygodnia do miejscowych rzeźni:

	dostawiono	zabito
krów i wołów	1,000	1,152
cieląt roczniaków	999	861
„ mleczniaków	251	251
owiec	3,493	3,493
świń	765	819

Usposobienie rynku—ciche.

W ostatnich dniach sprzedawano: woły po 58—110 rub., krowy 36 — 95 rb., cielęta roczniaki 14—37 rb. sztuka. Bydła włościańskiego na jarmarkach mało, gdyż włościanie obecni są zajęci kopaniem buraków i dostawą ich do cukrowni. Za jakie 1—$1^{1}/_{2}$ m. można oczekiwać zwiększenia się dostawy. Dostawa na rynki przewożonego mięsa—nieznaczna. Dostawiono: krów i wołów 245 sztuk, cieląt roczniaków 285 szt., owiec 179 szt. (bydło ćwiartowane), świniny 44 pudy, słoniny 4 pudy. Ceny mięsa na pudy: (waga hurtowa) miejscowej rzezi: wołowina 4 rb. 80 k.—5 rb. 30 kop. pud, cielęcina 4 rb.—4 rb. 10 kop. pud, cielęta mleczniaki (opatrzone w całości) 4 rb. 30 kop.—8 rb. 50 k. Mięso przywożono o 10 do 20 kop. na pudzie tańsze od miejscowego. Dostawa karmników z Besarabii nieco zmniejszyła się; z połtawskiej i czernihowskiej gubernii dostawa zwiększa się, jak również i z okolic Kijowa. Świń lepszych gatunków i dobrze odkarmionych na rynkach jeszcze niema. Ceny: świnina 6 rb. 90 k.—7 rb. 60 k. pud, słonina 9 rb. 90 k. — 11 rb. 10 k. pud, sadło 9 rb. 80 k.—11 rb. pud. Dostawa owiec dostateczna: zapotrzebowanie dobre.

Nabiał. Usposobienie z masłem na miejscowym rynku ustalone. Zwiększenie się zapotrzebowania na masło (wskutek powrotu letników do miasta), z jednej strony i zmniejszanie się dostawy z okolic z drugiej, wpłynęło na podniesienie się cen, które w ciągu ostatnich dwóch tygodni podniosły się prawie na wszystkich gatunkach masła o 40—60 kop. na pudzie. Miejscowi handlarze masłem, nie zważając na brak znaczniejszych zapasów, nie śpieszą z kontraktowaniem masła w wołogodzkiej gub. i innych oddalonych miejscowościach w celu zaopatrzenia się w takowe na jesień i zimę: na przeszkodzie temu staje, głównie, ciepła pogoda i połączone z nią niedogodności przy przewożeniu tak źle konserwujących się produktów jak masło, jak również i względnie wysokie ceny, które według przewidywań handlarzy, powinny pójść na zniżkę. Masło śmietankowe miejscowe (dworskie) od 15—16 r. 60 k. pud, solone miejscowe 13 r. 80 k. do 14 r. 50 k. pud, holsztyńskie 13 r. 80 k. do 14 r. 50 k. pud, niemieckie niesolone 11 r. 50 k. do 12 r. 40 k. pud, solone 10 r. 20 k. do 11 r. 20 k. pud.

Usposobienie z serami wciąż twarde: zapotrzebowanie znaczne; zapasy małe. Ceny wysokie, stałe. Baksztejn 8 r. 50 k. do 9 r. 40 k. pud, holenderski (w pęcherzach) 9 r. 50 k. do 10 r. pud. litewski 7 r. do 7 r. 50 k., meszczerski 14 r. 50 k. do 16 r. pud, zielony 7 r. do 7 r. 40 k. pud, bryndza 6 r. 30 k. do 6 r. 50 k. pud, kaukaski (w handlu bardzo mało) 18 r. 20 k. do 18 r. 50 k. pud, rusko-szwajcarskiego na rynkach wcale niema. Usposobienie z mlekiem znacznie polepszyło się: wiadro 1 do 1 r. 10 k. Śmietanka kawowa 4 do 4 r. 20 k. wiadro.

D.

---

9)

HENRYK de REGNIER.

Obawa miłości.

Przekład M. Foltańskiej.

A oto teraz smak owocu przyciągał jego uwagę. Wstyd mu było. Wyrzucał sobie, że obserwowanie twarzy panny Roissy tak go przed chwilą zajęło. Inna twarz powinna była pochłaniać jego uwagę! Oh! twarz jego ojca z tym wyrazem rozpaczy! Ona powinna była być dla niego odtąd wszystkiem. Oskarżał siebie o niedelikatność uczuć. Ale też dlaczegoż uciekł od samotności, dlaczegoż powrócił do Aulnaies?

Będąc zmuszonym wyjechać z Paryża, bawił już od połowy lipca u p. Roissy, gdy w ostatnich dniach maja Cyryl Buttelet przyszedł się z Marcelim pożegnać przed wyjazdem do Wenecyi, znalazł go tak zmienionym, że posłał mu doktora Sarrian. Doktór Sarrian, który leczył p. Renaudier, zbadawszy Marcelego, nie znalazł wprawdzie nic groźnego, ale doradzał mu wyjazd na wieś na świeże powietrze. Mógłby pojechać do Wenecyi, dokąd go Buttelet zapraszał. Podróż wpłynęłaby na niego korzystnie... Marceli jednak postanowił nie słuchać rad doktora. Nie chciał wyjeżdżać z Paryża, wyrzec się smutnych rozmyślań przed portretem ojca, ani melancholijnych pielgrzymek do Père-Lachaise.

Po wizycie doktora pozostał zupełnie osamotniony. Fremaux zniknął gdzieś bez śladu, prawdopodobnie zapomniał o całym świecie przy pięknej włoskiej hrabinie... Ale samotność nie ciężyła Marcelemu. Uczucie poszanowania woli ojcowskiej podtrzymywało go. Upalne lato jednak na jego zdrowie wpływać zaczęło niekorzystnie. Apartament przy ulicy Valois stawał się nieznośnie gorący. W ogrodzie liście spalone od słońca opadały z drzew, jakby w jesieni. Gołębie nawet jakoś senniej gruchały.

W początkach lipca dostał Marceli list panny Roissy, w którym ponawiała prośbę p. Roissy i zapraszała go serdecznie do Aulnaies... Julia Roissy! Wzruszony był tem miłem wezwaniem towarzysza dzieciństwa, którego mogła tak łatwo zapomnieć... List jej pozostał bez odpowiedzi. I znowu zdawało mu się, że widzi jego kopertę niebieskawą, którą w kilka dni później bawił się doktór Sarrian, rozkazując mu tym razem bezzwłocznie opuścić Paryż. Marceli słuchał doktora Sarrian z niemą irytacyą. Jakiem prawem doktorzy narzucają nam swoją wolę? Dlaczego upierają się utrzymywać nas przy życiu wbrew naszej woli? Z pewnością nie byłby usłuchał zaleceń doktora, gdyby stara Ernestyna nie była go prosiła o pozwolenie udania się na miesięczny odpoczynek do swej rodziny. Stanowczo wszystko się sprzysięgło, żeby go z domu wypędzić. Ale dlaczegoż wyjechał właśnie do Aulnaies?

Do majątku p. Roissy trzeba było jechać przez wioskę, ulicą, prowadzącą do kościoła, który otaczały domki wiejskie. Koło kościoła skręcało się w spadzistą uliczkę, na końcu której szumiał młyn. Stąd droga prowadziła do wielkiej bramy, ozdobionej spiczastym dachem, pokrytym dachówkami, za tą bramą zaś było podwórze ozdobione trawnikami, zamknięte z jednej strony ścianą z ziemi ubitą, z drugiej stajnią, koło której stał gołębnik. Wprost okalały podwórze sztachety żelazne, za któremi stał ukośnie dom. Składał się on z dwóch skrzydeł, z których jedno z czerwonawej cegły, bardzo starożytne, mieściło kuchnię, drugie, nowsze z kamienia było jednopiętrowe. Przed domem zielenił się trawnik z gęstwią kwiatów, dalej most drewniany, przerzucony przez kanał, prowadził do ogrodu warzywnego. Kanał łączył się z rzeką, która płynęła poza domem mieszkalnym i okalała lasek ze wspaniałemi drzewami, których świeża zieloność stanowiła największy urok Aulnaies. Reszta posiadłości składała się z kilku łąk i kawałków ziemi. Okolica obfitowała w zwierzynę. P. Roissy lubił polowanie, to też korzystał z zaproszeń sąsiadów i jeździł do nich swoim niskim wózkiem, zaprzężonym w małego konika. Ekwipaż ten był pierwszą rzeczą, którą zobaczył Marceli, wysiadając z wagonu na stacyi Craize. Koń był przywiązany do baryery. Młody człowiek rozglądał się dokoła, gdy w tem spostrzegł pannę Roissy. Poznał ją od razu. Stał zakłopotany, nie wiedząc, jak się do niej odezwać, gdy ona wyciągnęła do niego rękę, mówiąc: „Dzień dobry, Marceli. Twój pociąg się spóźnił. Dobrą podróż miałeś jednak, pomimo upału? Daj mi twój kwit na bagaż..." Zwróciła się do woźnego, oddając mu kartkę: „Carlier, trzeba, żeby pakunki pana były już w Aulnaies przed obiadem. Chodź prędko Marceli, można się tu usmażyć"... Marceli podążył za nią posłusznie.

Odwiązała sama konia i poprawiła sprzączkę w zaprzęgu. Gdy Marceli usiadł obok niej, zapytała: „Wygodnie ci?" i ruszyli tęgim kłusem. Mieli godzinę drogi przed sobą. Po chwili odezwała się znowu: „Nie przeszkadzam ci?"—„Nie, pani". Ona uderzyła konia po lśniącym grzbiecie. „Pani?...—Czyś ty zwaryował Marceli? taką dawną przyjaciółkę z Tuileries jak ja, nazywasz pani! Masz mnie nazywać Julią, inaczej wywrócę cię!"

Wjechali na dość stromy pagórek, wskutek czego musieli zwolnić biegu. Marceli przypominał sobie miejscowość. W polu mijali właśnie sękate jabłonie, rozkładające swe gałęzie nad drogą. Julia zaczęła mówić do niego słodko, czule, smutnie. Mówiła mu o śmierci ojca, o zmartwieniu, jakie musiał odczuwać z tego powodu. P. Roissy także podzielał jego smutek. Nie mógł przybyć na stacyę... Oboje cieszą się bardzo z przybycia Marcelego do Aulnaies: znajdzie tam dobre powietrze, wypoczynek, ciszę i wszelką swobodę, jakiej zapragnie. Tymczasem mały konik szedł żwawo, potrząsając uszami. Muchy brzęczały. Jabłko stoczyło się z wysokiej gałęzi jednej z jabłonek i uderzyło głucho o suchą ziemię.

Julia mówiła prawdę. P. Roissy przyjął go serdecznie i uprzejmie, nie czyniąc jednak żadnej aluzyi do smutnego zdarzenia z lutego: unikał smutnych tematów. P. Roissy był miłym egoistą. Tak sądził p. Renaudier. P. Roissy nie ukrywał przed nim powodu usunięcia się swego do Aulnaies: jego zachwiany stan majątkowy wymagał tego. Nie mogąc prowadzić życia w Paryżu na stopie, do której przywykł, wolał usunąć się na wieś, gdzie mógł żyć wygodnie, mimo zmniejszonych dochodów. Zresztą, dochodził do wieku, w którym należy być rozsądnym. Z lat ubiegłych zachował miłe wspomnienia, które mu stanowią przyjemne przepędzenie czasu. Córka zaś jego była wówczas jeszcze w klasztorze, a po wyjściu z Sacre-Coeur będzie miała rozrywkę, bawiąc się w panią domu. Czyż to nie wystarcza do rozerwania i zajęcia osoby o łatwem usposobieniu i wybornym charakterze? I p. Roissy musiał bezwątpienia rozumować słusznie, gdyż Julia zdawała się być zupełnie szczęśliwa.

(D. c. n.).

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.